GAZETA POLSKA CHICAGO

BOŻE ZBAW POLSKĘ

PISMO LUDOWE DLA POLONII W AMERYCE.

No. 34. Chicago, Illinois, Czwartek 28-go Sierpnia, 1898 roku. Rok 26

ENTERED AT THE POST-OFFICE AT CHICAGO, ILLINOIS, AS SECOND-CLASS MATTER.

Czy zatrzymać lub nie zatrzymać Wyspy Filipińskie?

Pytanie to zajmuje uwagę całej Europy, podczas gdy tutaj coraz bardziej opinia publiczna jest za zatrzymaniem.

Powszechne jest uczucie, że tam gdzie polała się krew nasza i sztandar jest nasz zatknięty, musi wszystko do nas należeć.

Z Madrytu nadchodzą wiadomości, że rządowi hiszpańskiemu nie tyle chodzi o zatrzymanie Filipin i innych Wysp w Pacyfiku, ile o podjęcie się przez Amerykę długu Kubańskiego.

Cała Europa ze zdumieniem się przekonuje, że odkryła co dopiero teraz olbrzymią potęgę marynarkową i wojskową w Stanach Zjednoczonych.

Gdziekolwiek są jakie zjazdy, zgromadzenia, mityngi, występują nasi mówcy ze swemi zdaniami o Wyspach Filipińskich, o Kubie, o Porto Rico, itd. Z małymi wyjątkami, objawy te opinii, jakoteż niemal cała prasa tutejsza, bez względu na różnice językowe,—wszyscy są za przyłączeniem Wysp Filipińskich. Opinia ta, jest w dodatku popierana przez szczere i życzliwe zdanie Anglików, o których bezinteresownośći przekonał się dosadnie nasz cały naród a która to bezinteresowność bardzo była nam na rękę, albowiem powstrzymała inne mocarstwa jak Austryą, Niemcy, Francyą i Rosyą od wścibienia swych nosów do wojny hiszpańsko amerykańskiej.

Prezydent nie mówi nic, tylko słucha, pyta się, prosi o zdania i opinie; pilnie baczy co ogół sobie życzy a co zamierza uczynić: nie zdradza się ani jednem słówkiem. On to ma dać instrukcye naszym komisarzom pokoju, jacy mają zjechać do Paryża i tam z hiszpańskimi komisarzami ułożyć się o warunki pokoju. Komisarze działać będą podług tych instrukcyj, gdy tymczasem Prezydent da instrukcye stósownie do tego jak pozna jakiem jest życzenie narodu. Nie na darmo przedstawiają na obrazkach McKinley'a, który jako doktór bada puls "Stryja Sam'a," i narodu, czy nie zaszkodzi pochłonięcie nowych kawałków pasztetu (paja.) "Stryj Sam" jednak czuje się na mocy, bo utrzymuje iż ma wyborny apetyt i nie lęka się "wzięcia" czyli zajęcia zdobytego terytoryum hiszpańskiego.

Prawie codziennie przypływają transporty z naszymi wojakami do Montauk Point, z chorymi, słabymi i zdrowymi. Obecny czas jest najgorszym na Kubie; lepsza pora nastanie z późną jesienią.

W tych dniach mają nasi komisarze, naznaczeni przez Prezydenta do odebrania Kuby z rąk Hiszpanów, wypłynąć do Havany. Jedną z najpierwszych akcyi ze strony Hiszpanów ma być oddanie zamku Morro w Havanie w posiadanie Amerykanów, a zaraz potem ma nastąpić praca wydobycia min podwodnych w porcie. Wkrótce przybędzie tam gen. Lee, były konsul generalny w Havanie. Zdaje się, iż Lee dotrzyma swego przyrzeczenia: że powróci do Havany, ale z wojskiem amerykańskiem. Wypowiedział te słowa gdy opuszczał Havanę cztery miesiące temu.

'New York Herald" donosi, że Amerykanie zaraz po zajęciu Manili, urządzili zarząd miejski, otworzyli dom celny, pozwolili na ruch handlowy, wskutek czego banki zostały pootwierane, jakoteż składy różne, tak że zatamowany dotychczas ruch jest już w pełnym biegu. Wielką radością przejęci są zwłaszcza kupcy i handlarze, albowiem uważają zajęcie Manili przez Amerykanów za rzecz stałą.

Barbarzyństwo Hiszpanów.

PONCE, Porto Rico, 17go sierpnia. — Jest obawa, że Hiszpanie dopuszczą się jeszcze więcej rzezi spokojnej ludności w północnej części wyspy. O barbarzyństwie popełnionem w Ciales w sobotę nadeszło dzisiaj potwierdzenie.

Okazuje się, że Hiszpanie znajdujący się w tej mieścinie, gdy dowiedzieli się iż zbliżają się Amerykanie, uciekli do Manite. Po ich ucieczce, mieszkańcy wywiesili amerykańską chorągiew. Wiadomość o tem doszła do Hiszpanów w Manite i przeszło 100 hiszpańskich żołnierzy wybrało się z Manite do Ciales. Krajowcy, zostawszy ostrzeżeni o przybliżaniu się Hiszpanów, schronili się do dzwonnicy w kościeie. Mieli tylko 5 karabinów, lecz udało im się tak długo bronić przed Hiszpanami aż się im amunicya nie wyczerpała. Wtedy, gdy już dalej nie mogli się obronić, wpadli do kościoła Hiszpanie i wszystkich wycięli w pień. Nie zadowolnili się tem barbarzyńcy, lecz w dodatku wymordowali przeszło 100 kobiet i dzieci. Rzeź ta okropna poruszyła krajowców w całej okolicy. Władze amerykańskie zajmią się tą sprawą i pociągną sprawców barbarzyńskiej rzezi do odpowiedzialności.

Kontr-admirał Sampson ma się udać do Havany i odebrać klucze od zamku Morro i miasta.

WASHINGTON, D.C., 22 sierp. — Najpierwszym aktem ze strony Hiszpanii w ewakuacyi Kuby, musi być oddanie w nasze ręce zamku Morro i kluczy do min podwodnych w porcie.

Takie instrukcye odebrał admirał Sampson dzisiaj po południu od Prezydenta Mc Kinley. Skoro Sampson zajmie w posiadanie zamek i dostanie w swe ręce klucze, zabierze się bezzwłocznie do usunięcia pozakładanych min, tak że amerykańskie okręty wojenne śmiało będą mogły wpłynąć do portu i przyczynić się do utrzymania w mieście porządku podczas prac komisyi w oddawaniu Kuby władzy naszej wojskowej.

Admirał Sampson został poinformowany, że nasi komisarze nie będą wcale omawiali kwestyi gmachów publicznych, dróg, mostów, itd., albowiem —według zdania naszego rządu — wszystko to idzie razem z terytoryum oddanem.

Jedyną kwestyą do omówienia będzie zabranie sobie przez Hiszpanów wszelkiej rządowej ruchomej hiszpańskiej własności oraz odwiezienie żołnierzy hiszpańskich do Hiszpanii.

Działa oblężnicze w fortyfikacyach nie będą zaliczane do takiej ruchomej własności. Za to, jeźli przystanie na to nasza komisya, artylerya polna i mausery mogą być zabrane z wyspy.

Sampson popłynie na swym admiralskim statku "New York" wraz z komisarzami.

Stan zdrowia naszych chorych wojaków w Santiago.

WASHINGTON, D.C., 22 sierpnia. — Rząd odebrał dzisiaj następujący raport od gen. Shafter'a, datowany 22go:

"SANTIAGO, Cuba, 22go sierpnia. — Do Adjutanta Generała, w Washingtonie. — Sanitarny raport za dzień 22go: Ogólna liczba chorych 1,101; ogólna liczba przypadków febry 817; razem nowych przypadków febry jest 156; powróciło do zdrowia i służby 91. Dnia 20go bm. umarło sześciu.

W szpitalu w Siboney znajduje się 448 pacyentów naszych i władze postanowiły przewieźć ich wszystkich czem prędzej na północ.

Krajowcy w Porto Rico, wzburzeni przez rzeź barbarzyńskich żołdaków hiszpańskich, mszczą się teraz na wszystkich Hiszpanach.

PONCE, Porto Rico, 22go sierpnia.—Cała ludność w Porto Rico jest ogromnie wzburzoną i w formalnej wściekłości z powodu okrutnej rzezi dokonanej przez hiszpańskich żołnierzy na mieszkańcach-krajowcach. Wczoraj rozdrażniona ludność zniszczyła miasteczko Coto, 5 mil na północ-wschód od Ponce. Miejscowość ta była po największej części zamieszkaną przez rodowitych Hiszpanów. Nim przyszło do podpalenia, mieszkańcy złupili 30 rezydencyj i składów i jeden bank. W czasie zaś gdy płomienie niszczyły domy, ludność nie dozwoliła mieszkańcom ratować palące się domy i składy.

Z Ponce wysłanym został na ugaszenie ognia i zaprowadzenie porządku porucznik Lawton, z oddziałem wojska z regularnego 19go pułku. Kazał on zwrócić węże z wodą na burzycieli, przytem kazał przyaresztować 23 największych gwałtowników. Wtedy zapanował porządek i dyszący zemstą Portorykanie przeciw Hiszpanom porozchodzili się do swych siedzib.

Tutaj w Ponce częste zachodzą awantury z powodu nienawiści krajowców do Hiszpanów. Na noc kupcy hiszpańscy zupełnie szczelnie zamykają swe składy, z obawy przed napaścią rabunkową. Władze nasze wojskowe rozciągają teraz wszędzie patrole wojskowe i wkrótce będzie wszędzie panował porządek i poszanowanie życia i własności.

Wiadomości z Santiago

SANTIAGO, 17 sierpnia. — Oddział żołnierzy amerykańskich pracował całą ubiegłą noc na cmentarzu, grzebiąc ciała poległych żołnierzów hiszpańskich i kubańskich "reconcentrados".

Stada sępów, pozbawionych nocnej uczty, krążyły w powietrzu. Więcej niż sto ciał, jakie były ziemią ledwie po wierzchu tylko pokryte — zostały należycie pogrzebane.

W dniu wczorajszym popołudniu 17 ciał hiszpańskich i kubańskich (9 mężczyzn i 8 kobiet) ułożone zostały przez pomocników grabarzy na stos, podlane trzema beczkami petroleju i podpalone. Płomień wybuchnął na 30 stóp w górę. Zwłoki napół już były zwęglone — gdy spadł nagle ulewny deszcz tropikalny i zagasił płomienie. Po kilku minutach deszcz ustał, lecz pomocnicy nie zabierali się do ponownego palenia. Hiszpańscy urzędnicy odmówili byii wydania potroleju, tłómacząc się wyczerpaniem się takowego —na kupno jednak tegoż ofiarował był pieniądze pewien korespondent amerykański, a pomocnicy pomimo to nie chcieli petroleju kupić. Doniesiono o tem gubernatorowi Wood, i ten rozkazał niezwłocznie wysłać podwładnych żołnierzów do zajęcia się pogrzebnniem zwłok zmarłych. Na cmentarzu znaleźli żołnierze do tuzina ciał, leżących obok otwartych trumien, napełnionych do połowy wodą. W jednej z takowych poznano zwłoki białej Kubanki, która była umarła z głodu w El Caney.

Amerykanie palić zamierzają tu na przyszłość zwłoki, dla zapobiegnięcia rozszerzaniu się epidemii, lecz czynić to będą w sposób ludzki, odmienny od praktykowanych dotychczas sposobów barbarzyńskich przez urzędników hiszpańskich.

Parowiec "Isla de Luzon" wypłynął dziś z 2,136 żołnierzami hiszpańskimi dla odwiezienia ich do ojczyzny; jutro opuści port parowiec hiszpański "Isla de Panay", a następnie — "P. de Satrustegin". Dzisiaj przypłynął tu hiszpański parowiec "Montevideo" po dalszą liczbę żołnierzy.

Wyjazd wojsk amerykańskich rozpoczął 12 pułk piechoty regularnej na parowcu transportowym "Breakwater" dzisiejszego rana. Popołudniu odpłynie "City of Macon" z 17 tym pułkiem, a jutro ma odpłynąć transport "Leona" z bateryą "G" 4-go pułku artyleryi oraz resztkami 9 go i i 10-go pułków konnicy, przyborami do armat systemu 'Gatlinga', dwoma gen. Parker'a kompaniami i 34 pułkiem michigańskim.

Z Tampa przypłynął parowiec "Clinton" z doktorami i apteką.

Palenie zwłok dzieci w Santiago.

SANTIAGO, 15 sierpnia. — 300 zwłok dzieci żołnierzy hiszpańskich i kubańskich 'reconcentrados', jakie pomarły były z głodu w El Caney, zostały, za pozwoleniem władz amerykańskich, spalone na popiół w ciągu ubiegłego tygodnia na cmentarzu, ponieważ nie było miejsca gdzie pochować.

W dniu dzisiejszym spalono 40 zwlok doszczętnie. Ciała zmarłych ułożono w stos i palono, zlewając je petrolejem. Po upływie godziny pozostały tylko popioły. Jest to stary zwyczaj tutejszy, hiszpańsko kubański, i palenie to zwlok Amerykanie uznali ze względu na zdrowie publiczne za dobre, bynajmniej obrzędowi nie przeszkadzając.

Śmiertelność coraz się zmniejsza — dzięki rygorycznym sanitarnym rozporządzeniom gen. Wood, który postanowił doprowadzić do największej czystości.

SANTIAGO DE CUBA, 19 sierpnia. — Wypłynął ztąd wczoraj rano parowiec hiszpański "Cabadonza" do Hiszpanii z 2,148 żołnierzami, 109 oficerami, 44 kobietami i 45 dziećmi. Dwa inne transporty zostawają naładowywane wojskiemi hiszpańskiem i popłyną dziś popołudniu do Hiszpanii.

Dzisiaj wypłynął nasz transport: 'D. H. Miller," z 5tym pułkiem regularnej piechoty, na północ.

Londyński "Times" jest zdania, że jeźli Ameryka chce uniknąć kłopotów to powinna przyłączyć wszystkie Wyspy Filipińskie.

LONDYN, 20 sierpnia. — "Times" dzisiaj rano w artykule redaktorskim oświadcza, iż przewiduje okoliczności jakie mogą zniewolić Stany Zjednoczone do stałego zajęcia Kuby, i dalej dodaje:

"Jeźli Ameryka jest przygotowaną do podjęcia odpowiedzialności zarządzania całą grupą Wysp Filipińskich, to trudno jest widzieć jak jakie inne mocarstwo może się w to legalnie mieszać.

"Jeźli zaś Stany Zjednoczone wyrzekną się takiej odpowiedzialności to nastąpi bardzo niebezpieczny stan rzeczy, albowiem nie byłoby łatwą sprawą kwestyonować prawo innych mocarstw zakończenia stanu anarchii.

"Zatem, wiele trudności się ominie przez amerykańską aneksacyą. W każdym razie żadne mocarstwo europejskie nie potrzebuje liczyć na to, iż uda się przyniewolić Stany Zjednoczone tak łatwo jak się było udało z Japonią."

Siły marynarkowe wielkich narodów.

SIR CHARLES DILKE, na rozporządzenie brytyjskiej Izby niższej, przysposobił urzędowe sprawozdanie wykazujące liczbę okrętów wojennych pobudowanych i się budujących w marynarkach wojennych: Wielkiej Brytanii, Francyi, Rosyi, Niemiec, Włoch, Stanów Zjednoczonych i Japonii. Sprawozdanie to jest bardzo szczegółowem i dostarcza danych aż do najdrobniejszych spraw. Stosownie do tego sprawozdania wyżej wymienione narody ma ją takie floty wojenne:

ANGLIA.

52 okrętów bojowych;
18 uzbrojonych krążowników;
95 opancerzonych krążowników.
16 nieopancerzanych krążowników;
15 uzbrojonych okrętów dla obrony nadbrzeży;
3 okręty specyalne;
33 okrętów torpedowych;
50 niszczycieli torpedowców;
3 pierwszej klasy torpedowce; w procesie budowy jest:
12 okrętów bojowych, 8 uzbrojonych krążowników, 24 opancerzonych krążowników i 46 torpedowców.

FRANCYA.

27 okrętów bojowych;
9 uzbrojonych krążowników;
30 opancerzonych krążowników;
16 nieopancerzonych krążowników;
14 uzbrojonych okrętów dla obrony wybrzeży,
1 specyalny okręt;
15 torpedowców;
211 torpedowców;
W procesie budowy jest:
8 okrętów bojowych,
10 uzbrojonych krążowników;
10 opancerzonych krążowników;
8 niszczycieli torpedowców, i
2 torpedowce.

ROSYA.

18 okrętów bojowych;
10 uzbrojonych krążowników;
3 opancerzone krążowniki;
3 nieopancerzone krążowniki;
15 uzbrojonych statków dla obrony wybrzeży,
5 okrętów specyalnych;
17 torpedowców;
1 niszczyciel torpedowców;
174 torpedowców.
Zaś w procesie budowy są:
1 uzbrojony krążownik;
3 opancerzone krążowniki;
1 uzbrojony okręt obrony wybrzeży;
1 niszczyciel torpedowców.

NIEMCY.

17 okręt bojowych;
3 uzbrojone krążowniki;
7 opancerzonych krążowników.
21 nieopancerzonych krążowników,
11 okrętów do obrony wybrzeży;
1 okręt specyalny,
2 torpedowe okręty;
113 torpedowców.
Zaś w budowie jest:
5 okrętów bojowych;
2 uzbrojone krążowniki;
8 opancerzonych krążowników,
1 niszczyciel torpedowców, i
9 torpedowców.

WŁOCHY,

15 okrętów bojowych;
3 uzbrojone krążowniki;
15 opancerzonych krążowników,
1 nieopancerzony krążownik;
2 okręty specyalne;
15 okrętów torpedowych;
142 torpedowców.
W budowie zaś Włochy mają:
2 okręty bojowe;
2 uzbrojone krążowniki;
3 opancerzone krążowniki,
1 niszczyciel torpedowców;
2 torpedowce.

STANY ZJEDNOCZONE.

5 okrętów bojowych;
2 uzbrojone krążowniki;
14 opancerzowych krążowników;
10 nieuzbrojonych krążowników;
21 okrętów obrony nadbrzeży;
8 torpedowców.
Zaś w procesie budowy jest:
8 okrętów bojowych;
1 uzbrojony krążownik;
20 niszczycieli torpedowców;
22 torpedowców.

JAPONIA.

3 okręty bojowe;
1 uzbrojony krążownik;
10 opancerzowych krążowników;
3 okręty obrony wybrzeży;
1 okręt torpedowy;
44 torpedowców.
W budowie jest:
3 okręty bojowe;
6 uzbrojonych krążowników;
7 opancerzowych krążowników;
8 niszczycieli torpedowców;
12 torpedowców.

Zesumowawszy powyższe liczby, lecz odciągnąwszy wszystkie torpedowce, torpedowe okręty i niszczyciele torpedowców, których wartość jest jeszcze zagadkową i nie była wypróbowaną w wojnie hiszpańsko-amerykańskiej, pozostaje następująca liczba okrętów do walki, rozdzielona pomiędzy siedmioma narodami:

Wielka Brytania	243,
Francya	125,
Rosya	59,
Niemcy	75,
Włochy	43,
Stany Zjednoczone	61,
Japonia	42.

Powyższa tabelka wykazuje, że najpotężniejszem mocarstwem na morzach jest Anglia.

Mają oponować przyłączeniu Wysp Filipińskich do Stanów Zjednoczonych.

MADRYT, 22 sierpnia. — Partye opozycyjne, poparte przez prasę i opinią publiczną, nalegają na rząd ażeby oponował amerykańskim pretensyom przyłączenia Filipinów. Ogólne tutaj jest mniemanie, że Niemcy, Rosya i Francya sprzeciwiać się będą Ameryce przyłączenia jakiej znacznej części archipelagu tego.

Flota Camary wypłynęła z Kadyksu.

GIBRALTAR, Hiszpania, 22go sierpnia. — Eskadra admirała Camary, ostatnia resztka wojennej marynarki Hiszpanii, w sobotę wypłynęła z Kadyksu w kierunku północnym na spotkanie hiszpańskich żołnierzy i osad okrętowych, powracających z Kuby i ze Stanów Zjednoczonych.

Hiszpania zamianowała swych komisarzy w sprawy ewakuacyi Kuby i Porto Rico.

LONDYN, 19 sierpnia. — Madrycki korespondent "Daily News" donosi, że rząd hiszpański naznaczył: generałów Blanco i Castellanos i admirała Manterola komisarzami na ewakuacyą Kuby, i generałów Macias i Ortega, i admirała Vallarino na ewakuacyą Porto Rico.

Interes Bankowy.

KURS PIENIĘDZY, KTÓRE WYSEŁAM DO EUROPY JEST NASTĘPUJĄCYM.

	Kurs.	Portoryu
Marka do Cerarstwa Niemieckiego, W Ks. P., Prus W. i Z. i Szlązka.	24½	15
Gulden czyli złr. do Cesarstwa Austryackiego (Galicyi, Czech, Morawii i Węgier.)	41½	25
Rubel do Carstwa Ruskiego, Litwy i Polski pod Moskalem.	53	25
Frank do Francyi, Szwajcaryi i Belgii.	20	15
Gulden do Holandyi.	41½	25
Kroner do Danii, Szwecyi i Norwegii.	28	25
Lira do Włoch.	19	25

W. DYNIEWICZ.

KALENDARZ TYGODNIOWY.

Sierpień.

25 C. Ludwika kr., Genezego.
26 P. Samuela, Zefiryna, Wiktora.
27 S. Genharda, Józefa Kalas.
28 N. Augustyna b., Adeliny.
29 P. Ścięcie św. Jana Chrzciciela.
30 W. Róży p., Nonnata, Pauliny.
31 Śr. Rajmunda, Feliksa.

POLSKA

ZIEMIE POLSKIE

POD MOSKALEM.

— Co sądzi rząd rosyjski o potrzebie nauki języka polskiego. W tych dniach otrzymały niektóre pisma polskie w Galicyi sprawozdanie tajne, które ks ążę Imeretyński w sprawach Królestwa [illegible] przesłał carowi do Petersburga. W sprawozdaniu tem jest mowa o potrzebie nauczania języka polskiego w szkołach niższych i wyższych a poglądy, jakie w tej sprawie gubernator warszawski wygłasza, nie zgadzają się z poglądami, które obecnie panują w Niemczech.

"Oświata publiczna wymaga zmian znacznych. W szkole ludowej potrzeba zaprowadzić naukę języka polskiego, a w szkole średniej ją wzmocnić. Nie wolno gdy się uwzględnia usposobienie ludu, odmawiać mu nauki języka ojczystego; interes polityczny nakazuje właśnie mu ją dać. Gwałtowne nauczanie języka rosyjskiego, przy równoczesnem upośledzeniu polskiego, wydaje ten skutek że dzieci ani jednego, ani drugiego języka nie umieją. W razie wprowadzenia zmiany tu zalecanej, trzymanie obu języków na jednej wysokości sprowadzi tylko przeciążenie dziecka i zadanie dydaktyczne zwichnie. Ztąd wniosek, że wypada zaczynać od nauki języka ojczystego.

Językiem wykładowym przy nauczaniu języka polskiego, tak w niższych, jak w wyższych szkołach dla ludności polskiej, powinien być sam język polski. Jeszcze Hurko przedstawiał potrzebę uczenia języka polskiego po polsku, ale władza naukowa ówczesna stale się temu opierała. I tej zasady dotychczas się trzymano, przygnębiając język polski w szkołach. Dalszy upór mógłby tylko wykopać przepaść tam, gdzie ma być spójnia. Jeżeli dziecku wykłada się język jego ojczysty po rosyjsku, rozpala się w niem niechęć do szkoły, do zwierzchności, do nauki samej, a w rodzicach podnieca się nieprzyjazne usposobienie dla rządu, pobudza się ich do obmyśliwania pokątnie sposobów, jakiemiby zastąpić mogli nauczanie, którego rząd w szkole swojej odmawia.

Dziwić się wtedy nie można, że w rodzinach całych wytwarza się duch nieprzyjaźni. Dzisiejszy kurator ma dobry pogląd na tę sprawę, ale jego poprzednik tak urobił ciało nauczycielskie, że w działaniu, jakieby obecnie podjętem być mogło, opór jego niemałą będzie przeszkodą.

Z Litwy piszą do krak. "Reformy": W Białymstoku, fabrycznem mieście gubernii grodzieńskiej, od dłuższego już czasu trwa bezrobocie w tamtejszych licznych fabrykach sukna, rzecz prosta, o tem bezrobociu milczenie, chociaż przybrało ono poważne rozmiary. Z liczby 2000 strejkujących robotników, zarówno chrześcian, jak żydów, władze aresztowały blisko 500, a przeszło 100 odstawiły przymusowo do miejsc urodzenia.

Gubernator grodzieński, zgniewany uporem strejkujących, zgromadził ich kilka dni temu i wygłosił do nich mowę, którą chciał umysły uspokoić i namówić do podjęcia pracy. Mowa chybiła celu. Robotnicy nie czekając jej końca, gromadnie opuścili miejsce, na którem zebrano ich, celem wysłuchania napomnień p. gubernatora. Naturalnie, liczne aresztowania były odpowiedzią na demonstracyjne zachowanie się robotników.

Położenie materyalne strejkujących jest straszne. Wiele rodzin literalnie umiera z głodu, w wsparcia, jakie otrzymują potajemnie z przemysłowych punktów Królestwa Polskiego i Rosyi, są zupełnie niewystarczające.

Warszawa. Miasto Działoszyce w gubernii kieleckiej, prawie wyłącznie przez żydów zamieszkałe, zostało w perzynę zamienione. Pięć osób zginęło w płomieniach, ogień był podobno podłożony.

Cyganie polscy. Korespondent z Ciechanowskiego do "Ech płockich i łomżyńskich" skarży się na wędrówki cyganów, którzy pomimo zapisywania do ksiąg stałej ludności w powiatach mławskim i przasnyskim, nie wyrzekli się ustawicznej włóczęgi, umożliwiającej mężczyznom kradzienie koni a kobietom drobiu i ubrania. Ci polscy cyganie, którym nadano nazwiska Głowackich, Maciejowskich, Grabowskich i t. p., są niepoprawni i pomimo kary więzienia nie zaprzestają swych operacyi, przeciwnie nawet po powrocie pomawiają kradzieże z większą jeszcze siłą. Rozbijane przez nich namioty niszczą lasy okoliczne.

Morderstwo w pociągu. Do dzienników warszawskich donoszą: Na linji kolei charkowsko mikołajowskiej pomiędzy Połtawą a Bożnowem, w nocy dnia 21 lipca zamordowany został hamownik pociągu towarowego, oraz pasażer, który znajdował się na ostatniej platformie. Zwłoki obu znaleziono na linii. Pasażera, handlarza bydłem, zrabowano. Sekcja lekarska stwierdziła, że obaj zostali najprzód zamordowani, a następnie zrzuceni pod pociąg. Na platformie znajdowały się ślady krwi i zęby, należące prawdopodobnie do zbrodniarza, który wskoczył na plaformę, w celu grabieży. Zarządzono energiczne śledztwo, celem ujęcia zbrodniarzy, których — jak przypuszczają — było najmniej dwóch.

Pogorzele w gub. wileńskiej. Donoszą stamtąd: Wiosna tegoroczna zaznaczyła się sporą ilością pożarów i wielkiemi stratami, z powodu ognia. Według urzędowych statystycznych notowań, od stycznia rb. przeszło na pół m[illegible] rubli pracy i dobytku ludzkiego uleciało z dymem. Pogorzele w tym roku prześladują przeważnie wsie i folwarki, ocalając dotąd mieściny nasze. Spaliły się wsie: Jerwicze w pow. lidzkim, Preny w pow. wileńskim, Nowosiółki w pow. wilejskim, oraz wiele innych. W majątku Palestyna p. K. spłonęły stajnie i obory, oraz zabudowania gospodarskie. Ogień też zniszczył wielką garbarnię Kremera. Ofiarą klęski ogniowej padło tylko jedno miasteczko Ostryń w pow. lidzkim, gdzie sumę strat obliczają na 70 przeszło tys. rubli.

POD PRUSAKIEM

W XS. POZNAŃSKIE.

— Ratusz nasz poznański doczeka się wreszcie odnowienia. Pod względem architektonicznym mało pierwotny jego wygląd się zmieni, za to przybędzie mu malatur i dekoracyi. I tak będą na froncie wymalowane portrety Fryderyka W. i obecnego cesarza Wilhelma II, dalej alegoryczne wyobrażenia handlu, żeglugi, przemysłu i pielęgnowanie ubogich. Koszta odnowienia mają wynosić 150,000 marek. I państwo przyrzekło pokaźną sumkę na odnowienie ratusza. — Za to wszystkie obrazy królów polskich na górnej galeryi, dziś już oczywiście zamazane, znikną zupełnie.

(A) Jeden z poznańskim spedytorów niemieckich zwiózł do Poznania trzy wielkie wozy pozostałości hr. Skórzewskiego z dóbr Raszkówka, sprzedanego jak wiadomo na kolonizacyę. Koszta transportu wynosiły sporą sumę. Pozostałe wsie Biniew i Szczury zamierza pono na pewno hr. Skórzewski sprzedać.

Sierosław, w powiecie poznańskim zachodnim, 2,000 mórg kupił p. Kennemann z Klenki za 330,000 mk.

PRUSY WSCHODNIE I ZACHODNIE.

— Jedna korespondencya brzmi jak następuje:

"Pójdźmy do Rzymu!" Pod powyższym nagłówkiem piszą z Prus Wschodnich do "Gaz. Tor." między innymi:

Im głębiej zastanawiamy się nad teraźniejszem położeniem ludności katolicko polskiej na Warmii i nad pogorszeniem się z roku na rok stosunków religijno - katolicko - polsko ludowych, tem więcej nabieramy przekonania, iż dłużej tego w cichości i cierpliwości znosić nie podobna.

Ci, którzy są ustanowieni dla ludu — boć przecież nie lud dla nich — obrócili się przeciw temu polskiemu ludowi — z chwalebnemi ale nielicznemi, niestety wyjątkami — i działają wszelkimi sposobami na rzecz rządu, a na szkodę polskiego ludu, usiłując go zniemczyć przez naukę religii dzieciom udzielaną, przez niemieckie kazania, niemieckie śpiewy w kościołach i w ogóle przez niemieckie nabożeństwa, czyli jednem słowem przez Kościół.

We wszystkich parafiach polskich, gdzie Niemców na palcach jednej ręki policzyćby można, a i ci wszyscy na kazanie podobno nie zdążą, bo niejeden aż po niemieckiem kazaniu do kościoła idzie — regularnie prawią się kazania niemieckie: co czwartą niedzielę, odpust i drugie święto każdych wielkich świąt całe nabożeństwo bywa niemieckie. W innych parafiach, gdzie duchowni bardziej lud zniemczyli, już częściej niemieckie nabożeństwo się odprawia. A w innych — jak w Sombargu — chociaż się w to wierzyć nie chce, jest to jednak prawda, podczas mszy świętej zwykle śpiewają jedną zwrotkę pieśni mszalnej po polsku, drugą po niemiecku. Jakżeby nazwać takie nabożeństwo?!

Probostwa w polskich parafiach, z małemi wyjątkami, poobsadzane są Niemcami, a ci sprowadziwszy ze sobą swoje familie, żądają, aby się zastósowała do nich cała parafia i co prędzej się zniemczyła.

Aleć wyznał już przed kilku laty poseł centrowy profesor Dittrich z Brunsbergi w Berlinie, że już obliczono we Fromborku: "odkąd polskich księży na Warmii nie będzie potrzeba." Kto to obliczał i co takie obliczania znaczą — toć już każdemu wiadomo. A naszem staraniem być powinno, takie rachunki przekreślić i sprawić, żeby w dyecezyi warmińskiej księża polscy zawsze byli potrzebni.

Głoszą centrowcy w swoich polskich i niemieckich odezwach i wmawiają w lud nasz, iż za prawa Polaków w parlamencie walczyć będą a tu w domu ani na polskie zebrania przedwyborcze, ani polskiego kandydata obierać na posła pozwolić nam nie chcą. Toć to chyba szydzenie złatwo wiernego polskiego ludu.

Ileż to nie nadokazywali podczas wyborów?!!

Zdaje się, że teraz nastanie nowa wiara, to jest wiara w centrum niemieckie. Boć głoszą wyraźnie warmińscy centrałowie, że tylko centrum nas zbawić może, wmawiają oni w lud nasz, iż Polacy nie bronią w Berlinie wiary katolickiej, tylko bronią swego języka. A no to czemże wyznajemy wiarę?

Wszakże wiarę z jednej strony czynami, a z drugiej językiem wyznajemy; odbierzcie nam język a skończy się z wyznaniem wiary.

Cóż lud ma myśleć o duszpasterzu, który zamiast popierać słuszne żądania ludu, woli polować po wsiach za kartkami na ks. dr. Wolszlegiera, jako Polaka, jak się to w Gronitach, Dajtkach itd. działo, o czem szczegółowo pisano w "Gaz. Olszt."

Któż im wierzyć może, gdy głoszą z płaczem, iż w Berlinie będą bronili naszego polskiego języka, kiedy ten polski język tu nas z religii i z kościoła wyrugować usiłują; kiedy prawego Polaka, naszego kandydata ks. dr. Wolszlegiera tak nienawidzą, a nas, którzy tego Polaka za właściwego obrońcę naszych praw obrać chcemy, tak bałamucą i prześladują. Nie obieraliśmy przecież masona, tak, jak oni dawniej obierali Hoverbeka, ale obieraliśmy katolickiego kapłana, wysoce wykształconego, przed którym wielu germanizatorów czapkę zdjąć może.

Aż nadto mamy dowodów, które skrzętnie zebrać i dokładnie spisać trzeba koniecznie i do Rzymu z zażaleniem wysłać albo pocztą, albo przez osobną deputacyę, na opłacenie podróży której wcałej dyecezyi chętnie się złożymy.

Wyraziwszy uzasadnione żale nasze na bezprawia i krzywdy nam wyrządzone — poprosimy w Rzymie o wymiar sprawiedliwości i wytknięcie prawdziwej drogi, jaką do właściwego celu przy utrzymaniu języka i wiary katolickiej iść będzie można. Bo przecież co Rzym, to Rzym. Jeżeli w kościele sprawiedliwości by nie było, to gdzież jej szukać można?

Wskazywano nam niejednokrotnie Górnoszlązaków. Tak — ale sprawy górnoszlązkie podobno już są w Rzymie, więc i my z naszemi sprawami udajmy się do Rzymu!

Chojnice. Ztąd pisze "Gesellige" co następuje: "W siedmnastem stuleciu nadał ówczesny król polski 26 gospodarzom gminy Swornigacia, której mieszkańcy na piaszczystym gruncie nie mieli wyżywienia, prawo łowienia ryb w trzynastu jeziorach a z prawa tego korzystali potomkowie owych gospodarzy, aż do czasów najnowszych. Skończyło się to dopiero po wydaniu ustawy rybackiej, która w §8 dotych czasowe prawa odebrała potomkom udarowanych przez króla polskiego gospodarzy i przekazała władzom gminnym, aby łowienie ryb przekazały dzierżawcom lub innym następcom. Gospodarze, którzy otrzymali prawo rybołówstwa w spadku po swych przodkach, uważali, że stała im się krzywda i nie chcieli tak bez wszystkiego ustąpić, co wywołało różne zatargi z powodu których wdrożono na reszcie postępowanie celem zawarcia ugody. Komisarz tutejszej specyalnej komisyi rentowej rozporządził, że do ukończenia postępowania nie wolno ani rybłowić, ani zbierać muszli lub ślimaków. Mimo to gospodarz K. Szulc z wybudowni Swornigackiej nie tylko raz po raz sam oddawał się rybitwie, lecz wziął sobie do pomocy posiedziciela Piotra i Tomasza Szada Borczykowskich oraz robotników Macieja Nimożęi Piotra Chmielewskiego ze Swornigacia, w przekonaniu, że mu wolno łowić ryby, dopóki mu komisya rentowa prawa jego nie odkupi. Za to skazał go sąd na 200 marek a jego pomocników na 60, 30 i 20 marek.

Pod Jurborkiem nad Niemnem w Litwie pruskiej pewna matka zbierając w lesie jagody, oddaliła się od swego synka czteroletniego, którego ze sobą wzięła do lasu. Na krzyk dziecka przybiegłszy, ujrzała orła, który go okropnie poranił. Za pomocą kilku innych kobiet udało się jej zabić orla, który miał skrzydła przestrzelone. Chłopiec jednak skonał na rękach matki, wracającej do domu.

Ełk. P. Karol Bahrke sprzedał swą drukarnię "Gazety Ludowej" panu St. Dzierzawskiemu za 935 m. P. B. udaje się na cztery miesiące do więzienia za przestępstwo prasowe, a nadto grożą mu jeszcze 4 procesa. Oto dola polskiego redaktora.

Z Prus Wschodnich donoszą do "Gaz. Tor.", że przygotowują katolicy polscy prośbę do Ojca św., aby rozporządził iżby tam gdzie przeważnie lud polski mieszka, było więcej kazań polskich a dzieci rodziców polskich pobierały naukę, przygotowującą do Sakramentów świętych w języku polskim.

Gaz. Grudz." pisze: Nasz były redaktor odpowiedzialny p. Leon Zieliński, w zeszły poniedziałek musiał pójść do więzienia, aby odsiadywać 6 tygodniową karę więzienną, na którą został skazany za artykuły zamieszczone w naszej gazecie. Taka to już dola polskiego redaktora.

Gołąb. Rząd rosyjski kazał przy moście nad Drwęcą pobudować ogromne wrota drewniane, które na noc będą zamykały przejście przez most. Dotąd zaciągano łańcuch na noc.

Toruń. Echa powyborcze. "Gazeta Toruńska" pisze: "Podczas agitacyi wyborczej Niemcy wydrukowali plakat, w którym kandydatowi Polaków (Czarlińskiemu) zarzucali wprost zdradę stanu w plakacie znajdował się bowiem taki ustęp: "Der Pole kann kein Kerz haben fur die Grosse unseres Deutschen Vaterlandes. Er traumt nur von der Wiederherstellung eines polnischen Reiches, in welchem dann die Deutschen die Knechte der Polen sein wurden." (Polak nie może mieć serca dla wielkości naszej ojczyzny niemieckiej. Marzy on tylko o odbudowaniu państwa polskiego, w którem by potem Niemcy byli parobkami Polaków.)

"Na te zarzuty odpowiedziano ze strony polskiej odezwą w języku niemieckim, ale została ona skonfiskowana przed ukończeniem druku. Pewnego rzemieślnika, u którego znaleziono pewną liczbę egzemplarzy tej odezwy, osadzono w areszcie i wypuszczono dopiero dnia następnego. Teraz wytoczono proces p. Buszczyńskiemu, który odezwę drukował, p. Brejskiemu, redaktorowi naszego pisma, nie wiadomo na jakiej podstawie i kilku rzemieślnikom i robotnikom za rozdawanie odezwy."

SZLĄZK.

— Germanizacya w kościele! Z Siołkowic piszą do "Gazety Opolskiej". "W naszym kościele, zbudowanym przez naszych przodków Polaków, zabrzmiał we wtorek dnia 12 bm. przy św., ku wielkiemu rozgoryczeniu wszystkich parafian, niemiecki śpiew. W piątek powtórzyło się to samo, i odtąd mają śpiewy niemieckie odbywać się w każdy wtorek i piątek. Rodzice, którzyby nie posyłali swych dzieci do chóru niemieckiego, mają zapłacić 1 mr. kary, tak, jak, gdyby ich do szkoły nie posyłali. Wzburzenie jest ogromne. Wielu nie bywa już w dni te na Mszy św."

Aby każdy dobrze zrozumiał, dodajemy, że nie chodzi o to, że w kościele bywa śpiew niemiecki, lecz jedynie o to, że polskie dzieci bywają zmuszane, aby śpiewały w kościele po niemiecku, a to jest nadużywaniem kościoła do germanizacyi, co nie zgadza się z duchem kościoła katolickiego. Takie postępowanie wyrządza też sprawie katolickiej niepowetowane szkody.

Żala się na Górnym Szlązku słusznie, że dzieci nieodnoszą dostatecznej korzyści z szkólnej nauki religii, gdyż bywa wykładana wyłącznie po niemiecku, a tu na dobitkę nawet w kościele pragną dzieci niemczyć. Szkołę rząd dla siebie zagarnął i tam trudno zmiany poczynić, ale przecież w kościele nie rząd, lecz ksiądz rządzi, a żaden kapłan wedle serca Chrystusowego nie powinien ścierpieć, aby kościoła jego parafii ktokolwiek nadużywał do germanizacyi dzieci polskich.

POD AUSTRYAKIEM

GALICYA.

— Lwów. Śmierć kardynała Sembratowicza była bardzo ciężką. Od rana dusił się bardzo, z powodu silnie nagromadzonej w jamie ustnej wydzieliny. Lekarz dla ulżenia bólu umierającemu podawali ciągle dawki morifnowe.

Ks. Sylwester Sembratowicz, tajny radzca cesarski, kardynał metropolista obrządku grecko katolickiego we Lwowie, dożywotni członek Izby panów, były długoletni zastępca marszałka Sejmu krajowego, urodził się 3 października 1836 w Dosznicy. Jako wychowanek papieskiego kolegium w Rzymie, doktoryzował się następnie w zakresie teologii i wykładał domatykę na uniwersytecie lwowskim. Równocześnie fungował jako prefekt lwowskiego grec. kat. seminaryum duchownego.

Dnia 28 lutego 1879 mianowany został biskupem juliopolitańskim in partibus. Gdy w roku 1882 poprzednik jego na krześle arcybiskupiem metropolista Józef Sembratowicz wskutek zatargu z rządem zrezygnował ze swej wysokiej godności, ksiądz Sylwester został wyniesiony na urząd administratora archidyecezyi.

Jako taki uzyskał głos w Sejmie krajowym i w roku 1884 mianowany został zastęcą marszałka Sejmu krajowego. Wstąpiwszy w ten sposób na arenę życia politycznego, stanął od razu na gruncie usiłowań wyzównania sporów polsko-ruskich. Już w pierwszym swoim liście pasterskim zaznaczył z nacikiem, że naród ruski tylko pod berłem dynastyi Habsburskiej oczekiwać może z zbawiennej przyszłości i wzywał dyecezyan swoich do zgubnego pożycia z Polakami.

Dnia 12 lutego 1885 r. nastąpiło jego mianowanie na grecko-katolickiego Arcybiskupa we Lwowie. Dzięki swojej szlachetnej działalności około wyrównania sporów narodowościowych, dzięki życzliwości, jaką otaczał ten kierunek, wywołał silne niezadowolenie wśród radykałów ruskich, którzy nawet w roku 1890 posunęli się do wrogich demonstracyi wobec swego Arcypasterza. Również zabiegi jego w celu zbliżenia obrządku greckiego do łacińskiego, które zaznaczyły się główńie w reformie zakonu Bazylianów, wywołały szatańską wściekłość w obozie moskalofilów, których najemnicy dopuścili się pamiętnej, ohydnej domonstracyi na dworcu wiedeńskim. Było to w maju 1893, gdy ks. metropolit. Sembratowicz na czele wielkiej pielgrzymki Rusinów galicyjskich powracał do kraju z Rzymu, dokąd jeździł dla złożenia Papieżowi hołdu z powodu jego jubileuszu Rusini prawdziwi, nie podszyci schizmą i rublem, wzięli z tego asump do urządzenia metropolicie serdecznych owacyi po powrocie do kraju.

Na konsystorzu z dnia 29 listopada 1895 roku otrzymał ks. Sembratowicz godność kardynała W grudniu tegoż roku mianowany został ponownie zastępcą marszałka Sejmu Krajowego. Ostatniem dziełem zmarłego Arcypasterza był synod dyecezyalny we Lwowie, odbyty przed rokiem.

Przed kilku miesiącami rozeszły się zatrważające wieści o zdrowiu księdza kardynała. Uformowanie się raka w żołądku zadecydowało już wtedy o życiu dostojnego chorego. Lekarze orzekli zgodnie, że operacyi niepodobna przedsiębrać, gdyż chory nie przeżyłby jej, natomiast dokonaną została operacya połowiczna, celem stworzenia sztucznego przewodu pokarmowego i dzięki jej, udało się przedłużyć życie ks. Sembratowicza o parę miesięcy.

O strasznej katastrofie donosi następujący komunikat dyrekcyi kolei państwowych: "W nocy z 1 na 2 bm, najechał pociąg pospieszny nr. 2. wychodzący ze Lwowa o godz. 10 m, 40 wieczorem do Krakowa, przy rampie w pobliżu Łańcuta na furę z 7 osobami.

Z siedmiu osób, które siedziały na furze, było 5 kobiet i dwóch mężczyzn, sami włościanie z Dębicy. Jedna kobieta legła trupem na miejscu. Zwłoki pozostawiono na miejcu aż do przybycia komisyi sądowej. Maszynista rozbiwszy wóz, zatrzymał pociąg. Sześć osób poranionych zabrano do pociągu i przewieziono do szpitala rzeszowskiego. W drodze dwie kobiety i jeden chłop zakończyli życie. Z rodziny Goleniów zginęły trzy osoby. Inni zabici lub ciężko ranni włościanie nazywają się Bezan i Banuch. Powodem katastrofy był podobno fakt, że fura z włościanami wjechała na tor kolejny tuż przed nadejściem pociągu pospiesznego, a rampa przydrożna była rozwarta. Między podróżnymi pociągu przeważnie śpiącymi, powstał popłoch.

Dobroczynny wietrzyk.

Pan Jacenty wychodzi sobie, jak zwykle, przed wieczorem z domu, aby się udać do ogródka na chłodne piwko, a przed domem patrzy ku niebu i tak mówi do siebie.

— Hm, hm, zanosiło się na deszcz, a ja zapomiałem był mojego nowego cylindra — hm, hm, z pewnością deszczu nie będzie, bo wiatr rozpędzi chmury — dość zresztą w ostatnich czasach było deszczu! Prawdziwie dobroczynnym ten wietrzyk!

Tak rozumując kroczył pan Jacenty z powagą naprzód, ale wnet zmienił swoje zdanie o dobroczynności wiatru, gdy takowy cylinder zwiał mu z głowy i prosto wpędził do parterowego mieszkania domu, około którego właśnie przechodził, przez okno, które na oścież stało otworem.

Zły na nierozsądnych ludzi, którzy przy takim wietrze okna mają otwarte, wszedł pan Jacenty do sieni domu, aby w odnośnem mieszkaniu poprosić o swój kapelusz.

Tymczasem młoda dama, pani owego mieszkania, nie mało była zadziwiona na widok cylindra, który tak bez ceregelii wleciał do niej przez okno.

— Potrzebny mi tu ten kapelusz! — mówiła do siebie. — Gdyby mój zazdrosny mąż teraz przyszedł do domu i ten kapelusz zobaczył, mógłby mię o niestworzone rzeczy posądzać. Niech leci, zkąd przyleciał!

To powiedziawszy wyrzuciła kapelusz za okno.

Wtem zadzwonił ktoś u drzwi, a po chwili nadeszła służąca z oznajmieniem, że pewien łysy, opasły jegomość prosi o swój kapelusz, który tu mi ł niby wlecieć przez okno. Dama wyszła do sieni i rzekła:

— Przepraszam pana, żeś się pan napróżno fatygował, ale nie wiedząc, czyj to kapelusz, wyrzuciłam go znowu oknem, przez które wleciał i teraz leży na ulicy.

Pan Jacenty skłonił się grzecznie i wyszedł, ale pomimo że wytrzeszczał oczy, kapelusza nigdzie nie widział, co tem dziwniejszem było, że w pobliżu nie zobaczył żadnego przechodnia, któryby go był mógł zabrać.

— Ano, może go ta pani jeszcze nie wyrzuciła! — pomyślał sobie i wrócił znowu do domu.

Tymczasem gdy poprzednio z damą w sieni rozmawiał, nadszedł z bióra mąż owej damy i z daleka już zobaczył, jak z okna jego mieszkania wypadł elegancki cylinder.

— Hoho! Moja żona ma gościa! zawołał zacinając zęby, podniósł kapelusz i trzęsąc się z gniewu wszedł cichaczem tyłem przez podwórze do domu, aby niewierną żonę zdybać.

To było powodem, że pan Jacenty ani kapelusza nie znalazł, ani przechodnia nie zobaczył. Gdy teraz znowu zadzwonił i wpuszczony przez służącą zbliżył się do drzwi pokoju, usłyszał wrzaski rozwścieklonego męża i płacz i zaklinania się pięknej damy. Nie pytając wcale, o co tu chodzi, wszedł pan Jacenty do izby i grzecznie o swój kapelusz poprosił. Ale też w tej samej chwili poczuł swój kapelusz na głowie, a następnie ciężką pięść spadającą kilkakrotnie na kapelusz, tak że tenże mu wleciał aż do brody; potem uczuł się pochwyconym, gwałtownie wyprowadzonym, a po małej chwili — rym! zleciał z trzech stopni przed domem i leżał na brzuchu na bruku ulicznym z pogniecionym i wpędzonym na oczy cylindrem.

I niech kto teraz będzie mądrym z tego, co się stało!

A to dopiero dobroczynny wietrzyk!

Pan i jego pudel.

Niezwykle korzystny interes wynalazł sobie pewien przebiegły człowiek w Warszawie. Oto ma on pudla, którego ciągle sprzedaje. Pudel raz sprzedany, ucieka po pewnym przeciągu czasu od nowo nabywcy i powraca do domu swego pana, który go naturalnie przyjmuje.

Po kilku tygodniach pudel ostrzyżony, umyty, przybrany wstążeczkami (za każdym razem innego koloru) znowu idzie na sprzedarz za kilka rubli, i znowu po 2, 3 tygodniach powraca. Zmyślny pudel był już sprzedany kilkanaście razy. Bardzo zyskowny interes, praktykowany zapewne nie tylko w Warszawie.

Mrozy lipcowe.

Z Nowego Oskoła gub. Kurskiej, w Rosyi donoszą do "Odes. Nw.", że w początkach bm., po długiej posusze, zaczęły padać deszcze z gradomi i nastały mroźne noce Najstarsi mieszkańcy tego nie pamiętają, i wiele osób poniosło ciężkie straty wskutek tych mrozów lipcowych Jare posiewy, ogórki i owoce zniszczone zupełnie, a co najdziwniejsza, że wskutek mrozów padło 300 owiec, co się daje tem wytłómaczyć, że były cotylko ostrzyżone, celem wysłania wełny na jarmarki, zaś mrozu o porze tej nawet najprzezorniejsi sąsiedzi spodziewać się nie mogli. Zginęło też mnóstwo ptactwa domowego, a nawet latające ptaki padały martwe na polach Dzięki mrozom, zginęły wprawdzie, niszczące kłosy, owady — lecz zimna wyrządziły same znaczne szkody.

☞ Polacy w Kanadzie (Canada) nie mając pod ręką drobnych pieniędzy papierowych, mogą przysełać na książki i przedpłatę na Gazetę i Tygodnik w markach pocztowych. x

☞ Kto życzy sobie nabyć książek powieściowych, itd., itd., niechaj przyśle 2c znaczek pocztowy na Katalog Pierwszej Księgarni Polskiej Wł. Dyniewicza, w Chicago, Ills. x.

GAZETA POLSKA W CHICAGO.

Najstarsze Czasopismo Polskie w Stan. Zjedn.

Wychodzi co Czwartek każdego tygodnia.

PRENUMERATA WYNOSI ROCZNIE:
W Stanach Zjedn., Canadzie i Meksyku....$2.00
W Europie, Azyi, Afryce, Australii, Ameryce Południowej i Środkowej..... $3.00

POSZUKIWANIA krewnych lub znajomych nie wynoszące jednego cala druku na raz jeden 50 centów, następnie połowę.

POSZUKIWANIA na raz jeden jak i ogłoszenia o zmianie mieszkania lub założeniu jakiego przedsiębiorstwa dla abonentów naprzód płatnych, bezpłatnie.

ABONENCI zmieniający adres powinni podawać stary i nowy adres.

PIENIĄDZE niżej jednego dolara można przysełać w 1 lub 2-centowych znaczkach pocztowych.

PIENIĄDZE winne być przesyłane przez P. O. Money Order, Expres lub w liście registrowanym.

Rękopisów nie zwraca się.

Wszelkie listy, korespondencye i pieniądze winne być adresowane:
W. DYNIEWICZ,
532 Noble Str., - Chicago, Ill.

PIERWSZA KSIĘGARNIA POLSKA W AMERYCE posiada na składzie
Książki importowane z Europy, oraz własnego wydania i nakładu przeszło 400 dzieł i dziełek.

GAZETA POLSKA W CHICAGO.

Oldest Polish Newspaper in the United States.

Appearing Every Thursday.

Established 1873.

Represents the interests of nearly 2,000,000 Poles residing throughout the United States and Canada.

Subscription, Two Dollars per year.

RATES OF ADVERTISING:

One inch	1 year	$30.00
	6 months	$17.50
	3 months	$10.00
	1 month	$4.00
	One time	$2.00
One line one time		50c.

Reading matter 40 cents per line per insertion.

The "Gazeta Polska", read in all the States and Territories of the Union, in Canada, Mexico, Central America, Brazil, Chile, Argentine Republic, in France, Great Britain and Ireland, Germany, Austria, Switzerland, Servia, Danubian Principalities, Turkey, in Asia, Africa and Australia, and in all the provinces of ancient Poland, is really a First Class Advertising Medium.

All Communications Ought to be Addressed:
W. DYNIEWICZ,
Publisher "Gazeta Polska",
532 Noble St., Chicago, Ills.

"GAZETA POLSKA'S" BOOK DEPARTMENT.
Imported Books. We have over 400 works of our own publication and edition.

Nowi abonenci są zapisywani od każdego czasu i gdy opłacą całoroczną prenumeratę naprzód odbiorą w premii wartości jednego dolara książek własnego druku lub w innych artykułach przeznaczonych na premią; książek do nabożeństwa i Żywotów Świętych i sprowadzanych z Europy nie wydaje się na premie. Żądającym Gazetą Polską a nie przysyłającym na nią przedpłaty, posela się tylko jeden numer na okaz.

Chicago, Ill., 25 Sierpnia, 1898 r.

Co zrobić z Wyspami Filipińskiemi? Zatrzymać je lub nie zatrzymać? Oto pytania, jakie zajmują wszystkie rządy wielkich mocarstw; pytania, nad odpowiedzią których ścierają się zdania wolnych obywateli amerykańskich, wyrażone w dziennikach, na ambonach, z estrad w halach i na stołkach pod gołem niebem. Przeważa zaś zdanie, że należy wszystkie Wyspy Filipińskie przyłączyć do Stanów Zjednoczonych. I to nie tylko, że należy zaanektować Filipiny, ale w ogóle wszystkie wyspy jakie Hiszpania ma w Pacyfiku, tj Ladrony, Karoliny i Filipiny — razem około 2,000 wysp. Wielu wybitnych mężów, jak sędzia federalny tutejszy Grosscup, redaktor "Louisville Courrier-Journal" Henryk Watterson, sławny rzecznik nowo-yorski Joseph Choate, dalej bardzo wielu senatorów, posłów, sędziów, profesorów kolegij, mężów stanu i nauki, biznesistów o operacyach światowych, prawie cała prasa tutejsza itd. itd., wszyscy są zdania, że jeślibyśmy teraz nie zatrzymali Filipinów, kiedy je możemy, to za 35 lub 40 lat przyjdzie nam je zdobywać z większemi ofiarami jak ponieśliśmy w wojnie z Hiszpanią. Wyspy Filipińskie są nam potrzebne dla zapewnienia sobie udziału w handlu z kontynentem Azyi. Dla obronienia i rozwijania handlu potrzebne są nam stacye węglowe i kolonie a takiemi się okażą dla nas Wyspy Filipińskie. Najgorętszymi przytem zwolennikami przyłączenia Filipin i nadania prawie niezależnego samorządu Filipińczykom pod zwierzchnictwem lub kontrolą Ameryki są amerykańscy duchowni i zwolennicy równo - uprawnienia. Utrzymują, że krajowcy pod łagodnym i sprawiedliwym zarządem amerykańskim odrodzą się, ucywilizują się i staną się pożytecznymi członkami w familii ludów tego świata.

Prasa francuzka, z początku bardzo nieprzychylna Ameryce, jest teraz przekonania, że Ameryka powinna zatrzymać wszystkie Filipiny; tego samego zdania była Anglia od samego początku i do dziś dnia jest.

W Hiszpanii ci co stoją w blizkiej styczności z rządem, są opinii, że Wyspy Filipińskie, bez wyspy Luzon z Manila, byłyby tylko ciężarem dla Hiszpanii; że jeźli Hiszpania ma utracić Manilę i całe Luzon, to z korzyścią dla siebie Hiszpania może się zrzec reszty całego archipelagu. To pewna, że obok rządu amerykańskiego, rząd hiszpański na żaden sposób nie może egzystować. Hiszpania w targowaniu się o warunki pokoju, niezawodnie użyje Filipiny jako przedmiot do pohandlowania się, tj. że jeźli będzie mogła zdobyć jaką inną korzyść, to chętnie odstąpi za nią Filipiny. Naród hiszpański nie wiele co dba czy ma lub nie ma te wyspy, rząd zaś za wiele ma kłopotów w domu, ażeby się niemi energicznie zajmował.

Teraz, kiedy Hiszpania jest prawie całkiem ogołocona z okrętów wojennych, kiedy armia cała jest zdemoralizowana, kiedy w skarbcu ma pustki, kiedy zagraża wybuch wojny domowej — nie jest wcale pora, ani środków nie ma Hiszpania, na odzyskanie Wysp Filipińskich z rąk powstańców, nawet w przypadku, gdyby Stany Zjednoczone nie chciały zatrzymać ich dla siebie. Nie ma wątpliwości, że Wyspy te stałyby się łupem różnych mocarstw jak Niemiec, Anglii, Rosyi, Francyi, Japonii — w tym przypadku, a przy rozdrapywaniu pomiędzy siebie tych wysp mogłoby łatwo przyjść do ogólnej wojny powyższych narodów Dla tego, że ponieważ Hiszpania już więcej nie może posiadać Filipinów, bo powstańcy nieustannie będą występowali zbrojno przeciw jej zarządowi, więc nie pozostaje nic innego jak ażeby Ameryka Wyspy wzięła w swoje posiadanie.

Jeźli są tacy, którzy się sprzeciwiają "rozszerzeniu się" Stanów Zjednoczonych, tj. ekspansywności, niechaj tylko zrobią przegląd historyi naszej od czasu jak stanowiliśmy kraik z 13 kolonij składający się aż do dzisiaj, kiedy nie tylko mamy wszystko aż do samego Pacyfiku w naszem posiadaniu, ale nawet Alaskę i Wyspy Hawaijskie.

Opinia publiczna. Co do rozruchów w Galicyi.

Burza minęła, spokój w całym kraju. Sędziowie śledczy pracują gorączkowo nad wyśledzeniem uczestników zaburzeń, a prokuratorye wygotowują masami akty oskarżenia. Wszystkie inne sprawy karne odłożono na później, od kilku dni trybunały karne sądów obwodowych w Krakowie, Wadowicach, Rzeszowie, Jaśle, Tarnowie i Nowym Sączu zajęte są wyłącznie sądzeniem sprawców zaburzeń. Sądy spełniają tedy swoje zadanie, karzą czynnych bezpośrednio przy zaburzeniach. Społeczeństwo jednak takiem załatwieniem sprawy zadowalać się nie może. Nam chodzi przedewszystkiem o usunięcie powodów zaburzeń, a następnie o pracę w tym kierunku, aby zaburzenia te się nie powtórzyły. Nie łudźmy się ale wyrokami sądowymi sprawy się nie załatwi, tylko przez usunięcie przyczyn znikną skutki.

O to nam chodziło od samego początku ubolewania godnych wypadków i w tej chwili to nam się wydaje kwestyą pierwszorzędną. Notowaliśmy skrzętnie zapatrywania poszczególnych świadków zaburzeń. Dla kontroli wysłaliśmy na miejsce jednego ze znawców stosunków, aby sprawdził u wskazanych nam osób wiarogodność sprawozdań. Obecnie chcemy zostawić te głosy opinii publicznej.

Nie ulega żadnej wątpliwości, bo w tym jednym punkcie zgadzają się wszyscy świadkowie zaburzeń, że podkładem była wszędzie ciemnota i nędza ludzi. Swiadcz o tem choćby ta okoliczność, stwierdzona w aktach oskarżenia, że gospodarze gruntowi, mający jakie takie środki do życia, nie brali w zaburzeniach udziału. Oskarżeni rekrutują się wyłącznie z pośród młodzieży rzemieślniczej, wiejskiej czy miejskiej. Tak w śledztwie, jak przy rozprawie wyznali obżałowani, że głód i desperacya popchnęły ich w szeregi burzycieli. "Wiem, że i nareszcie nie może mi być gorzej, niż na wolnej stopie, dla tego poszedłem bić żydów" — powiedział przy rozprawie w Wadowicach 24 letni czeladnik kowalski z Sułkowic. A więc praca w kierunku naprawy niedoli ekonomicznej ludu jest sposobem najpierwszym do zaradzenia złemu na przyszłość. Niestety, trudno myśleć o usunięciu tej najpierwszej przyczyny złego, gdy się zważy, że prof. Pilat w takiej chwili, jak obecna, reakcyjnymi środkami zaprowadzenia niepodzielności gruntów, a więc przez sproletaryzowanie jeszcze liczniejszych zastępów włościan małorolnych, chce powiększyć szeregi bez nadziei zwycięztwa borykających się z produkcyą fabryczną drobnych rękodzielników. Posiadanie choćby chaty i drobnego skrawka roli jest dla ludu wiejskiego przynajmniej chwilową ochroną przed losem bezrolnego czeladnika kowalskiego w Sułkowicach, czy krawca w Jeleśni, dlatego nie przez niepodzielność gruntów, ale przez usunięcie przyczyn podziałów można zaradzić niedoli żywiołu rękodzielniczego.

Na drugiem miejscu w szeregu przyczyn zaburzeń położyć trzeba agitacyę wsteczników, nadużywających pobożności ludu do osiągnięcia celów osobistych, a do zgnębienia przeciwników politycznych. Stojałowski ze swoją sektą dzierży prym. Wypadki w Jasielskiem, Limanowskiem, Żywieckiem i Wadowickiem przypisuje opinia publiczna przedewszystkiem zdziczałemu szczuciu "proroka z Czaczy". Wszystkich, nienależących do jego stronnictwa, przedstawia za "parobków żydowskich" i antychrystów. Ks. Jeż swoją broszurką pt. "Tajemnice żydowskie" a odbywający misye OO. jezuici i inni wskazywaniem błędnych dróg walki ekonomicznej przeciw karczmarzom i w ogóle żydom, zaprowadzili lud do więzienia i ruiny materyalnej, zamiast mu byt polepszyć.

Takie zdanie słyszeliśmy od naocznych świadków zaburzeń w Makowie, Kalwaryi, Myślenicach indziej. Pomijamy intencye całej tej służby reakcyi, Chcieliby stłumić ruch ludowy w ogóle i podnieść w oczach ludu zachwiany wpływ stańczyków. Daremne to usiłowania, ruchu ludowego już nikt powstrzymać nie potrafi. A rząd czy sługi rządu, którzyby do tej pracy wsteczników przyłożyli ręki, winni są nieszczęścia, jakie stąd już wynikło, albo wyniknąć musi.

Na trzeciem, jeżeli nie na drugiem miejscu w szeregu przyczyn zaburzeń należy postawić niewłaściwe postępowanie żydów. Arogancyą w chwili przewagi, a śmiesznem tchórzostwem tam, gdzie się czują słabszymi, spowodowali sami w wielu wypadkach rozruchy. Oni to sami "kocią muzykę" w Jeleśni podnieśli do rozmiarów gwałtu publicznego, oni też sami bezpotrzebnem wzywaniem interwencji żandarmerji i wojska zaalarmowali spokojnych ludzi i popchnęli ich do wybryków, które ostatecznie skończyły się katastrofą. Zasądzeni powrócą do gmin, ale czy wróci spokój i czy egzystencja spokojna donosicieli do władzy będzie możliwą? Przedewszystkiem muszą żydzi sami się uspokoić, muszą się pogodzić z losem, że na "miłość" poszkodowanych liczyć nie mogą kahały żydowskie muszą wpływać na współwyznawców, aby zaprzestali uprawiać lichwę i wyzysk, a wtedy dopiero kwestja antysemicka zgaśnie sama z siebie. Stanowczo zaś i to jak najrychlej pisma wiedeńskie i w ogóle sprawozdawcy z pola wypadków powinni unikać przesady w przedstawianiu wypadków, bo to odurza i podnieca ludność do ekscesów.

Na czwartem miejscu winę nieszczęścia ponoszą ci funkcjonarjusze publiczni, sądowi, administracyjni i podatkowi, który ci to dla korzyści osobistych, czy dla innych ubocznych celów nadużywali nadużywają swego stanowiska. W sprawozdaniach z okolic zaburzonych wskazaliśmy już niektórych. Niebawem poświęcimy tym sprawom osobny artykuł.

Zaburzenia, których byliśmy świadkami, mieni opinia publiczna następstwem wszystkiego złego, które tak rozwielmożniło się w społeczeństwie naszem. Ogólna sanacja zdoła zapobiedz groźniejszym jeszcze wypadkom w przyszłości, które bez tego nastąpić muszą.

(Kuryer Lw.)

Polacy i Rosyanie w Pradze.

Prokofjew zamieszcza w "Nowoje Wr." pod pow. tytułem artykuł, który tu powtarzamy:

"Znaczenie całkowite wszechsłowiańskiego zjazdu w Pradze ocenione zostanie później. Najważniejszą rzeczą było to, iż na nim znaleźli się razem Polacy i Rosyanie. Wszyscy nieprzyjaciele Słowian oczekiwali ze spotkania się Rosyan z Polakami skandalu — i oto skandalu nie było! A przecież Polacy przyjechali na uroczystość Palackiego wcale względem Rosyan nie uprzejmie nastrojeni. Kilkunastu Polaków przyjechało było w dawnych swych kostyumach narodowych, jakie dla naszego oka wyglądały teatralnie; świetne kontusze polskie staroświeckie, czamary ze złotemi łańcuchami na piersiach, w czapkach węgierskich na głowach; przy boku szable na kosztownych sznurach, wąsy zakręcone do góry, ręka na karabeli — słowem wygląd ich rycerski.

Z początku oddzielnie się Polacy grupowali — i odzywali się z mowami namiętnemi, niepozbawionemi przymówek do Rosyi, a w akademii czeskiej, gdzie święcono Palackiego, nie oklaskiwali mowy Komarowa; nie podobały im się widocznie owacye, jakie spotykały Rosyan Słyszeliśmy, schodząc ze schodów, jak jeden z kontuszowców odezwał się do towarzysza: "Cóż to, panie M., ci Czesi to gotowi nas posadzić przy jednym stole z Rosyanami"! A oto — co może uczynić ironia losu: Kilku gości kontuszowych usadowiono obok prf. Łamańskiego, który spokojnie zaczął z nimi rozmawiać, zdaje się na temat, że Rysya Rosyą pozostanie. Wieczorem gniewne usposobienie Polaków zmieniło się trochę; zawdzięczać to należy mowom Holaczka, Komarowa i Spasowicza. Bardzo też ciekawy obraz przedstawiał widok sali. Około Rosyan zgrupowało się oddzielnie grono słuchaczów; w innej stronie sali toczą się mowy w dalszym ciągu; tu około okna zbiera się grono coraz liczniejsze, a rozmowa była coraz żywsza. Poźniej prasa polsko austryjacka ze złością rzucać się poczęła na Rosyan — chociaż dostało się również Polakom, którz z Rosyanami rozmawiali Lwowski "Dz. Polski" wylał cały kubek wymyślań na Komarowa za odezwanie się jego o bitwie pod Grunwaldem. Cokolwiekbądź jednak, pomimo różnych tych wymyślań, fakt się spełnił: Słowianie się zeszli wspólnie — i nie potłukli się, a kiedy się raz zeszli, to z pewnością zbiorą się powtórnie."

Wiadomości z Wysp Filipińskich.

Opis bitwy pod Manilą i zajęcia stolicy Wysp Filipińskich.

MANILA, 1490, via Hong Kong. 17 sierpnia. — Manila (stara) kapitulowała. Wczoraj wojska amerykańskie zajęły miasto.

Marynarka nasza rozpoczęła szturm o godz. 9:30 rano w sobotę. Najprzód ognia armatniego począł dawać okręt "Olimpia," potem w porządku następnym "Raleigh," "Petrel" i "Callao." ("Callao" jest jednym z okrętów hiszpańskich zdobytych przez Dewey'a.) "Callao" okazał niezwykłą śmiałość, albowiem podpłynął na 800 jardów do fortów i szańców w Malate (przedmieście Manili) i wykonał dzielną pracę zmuszając siły hiszpańskie do odwrotu. Kanonada naszej floty trwała jednę godzinę a przez ten czas Hiszpanie uchodzili z Malate, nad którą to miejscowością ogień nasz był skoncentrowany.

Siły nasze lądowe posuwały się naprzód blizko a szły w pełnym widoku naszych okrętów w porcie.

Po 1-godzinnej kanonadzie, wojsko nasze uderzyło na szańce i zdobyło takowe jednocześnie wytrzymując piekielny ogień karabinowy z hiszpańskich Mauserówek. Po zdobyciu szańcy i okopów, Hiszpanie w starej Manili wywiesili białą chorągiew, widząc, że nie są w stanie odeprzeć zwycięzkiego pochodu naszej armii. Hiszpanie walczyli rozpaczliwie, lecz nie mieli ducha i przytem okropnie byli wycieńczeni głodem i chorobami. Hiszpanie, poddawając się, prosili Amerykanów o protekcyą przed powstańcami, co im zostało przyrzeczone. O g. 5:30 (w sobotę) porucznik Brumby z okrętu flagowego "Olympia", wysłany przez admirała Dewey'a, z pomocą porucznika Porri od 7go pułku oregońskiego, marynarza Baldwin i korespondenta Douglas White, zatknął chorągiew amerykańską nad pałacem kapitana generała. Kobiety hiszpańskie głośno szlochały, lecz mężczyźni i żołnierze nie zdradzali swego uczucia. Skoro nastąpiło poddanie się, najpierwszy do starej Manili wmaszerował 2gi pułk oregoński ze swoją kapelą na czele, która grała "Star Spangled Banner." Przy wywieszaniu naszej flagi, flota nasza salutowała strzałami armatniemi.

Z wejściem wojska amerykańskiego, Hiszpanie ustępowali z zajmowanych stanowisk a takowe Amerykanie zajmowali, odbierając broń od Hiszpanów. Jeńców mamy 8,000 i w ręce nasze dostały się olbrzymie zapasy amunicyi i broni starej i nowej. Do starej Manili wmaszerowało całe wojsko amerykańskie, z wyjątkiem kilku oddziałów pozostawionych przy okopach na północ od miasta, ażeby niedopuścić powstańców do wtargnięcia do Manili. W zapasie broni i amunicyj jaki wpadł w ręce nasze, znajduje się 2,000 nowych mauserówek, 5,000 starych mauserówek, znaczna ilość remingtonów.

Pałac gubernatorski zajął 2gi pułk oregoński, z pułkownikiem Summers w komendzie, a który to pułk również straż trzyma w około pałacu. W krótkim czasie wojsko nasze rozstawione zostało po całem mieście starem, dla pełnienia służby patrolowej i policyjnej. Wieczorem do kawiarń poprzybywali oficerowie amerykańscy i hiszpańscy, ci ostatni puszczeni na wolność za daniem parolu, i raczyli się przekąskami bez różnicy klasy.

Wielką chwałą okrył się Dewey, iż zwycięztwo osięgnął bez zniszczenia miasta.

Naszych trupem padło 15. dwóch ciężko rannych i 34 lekko rannych. Hiszpanie stracili: około 150 zabitych i około 300 rannych. W ataku na Malate, nieustraszone męztwo okazały pułki: 1szy kalifornijski i 1szy z Colorado, chociaż to był pierwszy krwawy chrzest. Niemniejszą sławą okryły się: 1szy pułk z Nebraski, 3ci pułk wojska regularnego i baterya Astor. Pomimo śmiertelnego ognia wojacy nasi nie zachwiali się ani na chwilę.

Nad Manilą obecnie dumnie powiewa nasz sztandar gwiaździsty.

Admirał Dewey słusznie może być dumny ze swych zwycięztw, albowiem tak jak nie stracił ani jednego człowieka przy zniszczeniu całej floty hiszpańskiej, tak samo nie stracił ani jednego ze swych ludzi przy zdobyciu Manili. Hiszpanie na jego kanonadę wcale nie strzelali do jego okrętów, tylko odpór skierowali przeciw naszej armii lądowej.

Gen. Merritt i wódz Aguinaldo porozumieli się.

LONDYN, 23 sierpnia. — Korespondent "Daily Mail" w Hong Kong donosi co następuje:

"Gen. Merritt i Aguinaldo porozumieli się, że Aguinaldo będzie miał, na tymczasem, władzę po za obrębem miasta. Żadnemu powstańcowi nie jest wolno wejść do miasta z bronią w ręku.

Tutaj w Hong Kong amerykańskie okręty zostaną ustawione w dokach dla zeskrobania ze spodów roślinności przyczepionej, skoro tylko Wielka Brytania uzna pokój pomiędzy obydwoma krajami.

W Manili panuje porządek.

MANILA, 22 sierpnia. — Zupełny porządek do tego czasu jest utrzymywanym w Manili pod kontrolą amerykańską.

Miasto jest spokojnem i zdaje się, iż powróciło do normalnego biznesu i towarzyskich czynności.

LONDYN, 22 sierpnia. — Madrycki korespondent "Daily Mail" donosi co następuje:

"Generał Jaudenes, w Manili (zastępca kapitana-generała Augusti, który uciekł z Manili i odjechał już do Hiszpanii,) telegrafuje tu dotąd, że Amerykanie zajęli w posiadanie hiszpańską kwaterę główną dla własnych swych żołnierzy i że hiszpańscy żołnierze obozują w dzielnicy katedralnej. Stan ich jest złym. Gen. Jaudenes radzi wywiezienie ich czemprędzej do Hiszpanii, ażeby zapobiedz wybuchowi epidemii."

Czwarta wyprawa przypłynęła do Manili.

MANILA, 21 sierpnia. — Na rozkaz admirala Dewey, przecięty przez niego telegraf podmorski został na nowo złączonym i od dziś dnia Amerykanie w Manili mają bezpośrednią komunikacyą telegraficzną z Washingtonem i całym światem.

Do tego czasu wszelkie wiadomości i depesze trzeba było parowcem zawozić do Hong Kong (odległość 700 mil od Manili) a dopiero w Hong Kong oddać było można na przeselkę telegrafową.

Dzisiaj przypłynęły tutaj transporty "Pueblo" i "Peru" z wojakami naszymi pod komendą gen. Otis, który niezawodnie obejmie komendę nad wojskiem w Manili ażeby pozostawić generałowi Merritt wolną rękę w rządzeniu. W Cavitè komendantem jest gen. Anderson, a sprawami skarbowemi zajmuje się generał Greene.

Amerykanie pobierają już cła od wwożonych towarów.

PRZEGLĄD

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNYCH Z OSTATNIEGO TYGODNIA.

Wulkan "Wezuwiusz" jest w stanie czynności.

NEAPOL, Włochy, 18 sierpnia. — Wezuwiusz jest znów w stanie czynnej erupcyi czyli wybuchu. Cztery strumienie lawy spływają po stronach góry, z szybkością 400 jardów na godzinę. Drzewa kasztanowe na górze Somma spaliły się. — W środkowym kraterze — jak słyszeć można — wydarzają się nieustanne eksplozye, a z którego wychodzi dym i płomienie.

* * *

Kryzys we wewnętrznej polityce Austryi

LONDYN, 19 sierpnia. — Wiedeński korespondent do "Daily Mail" tutejszego donosi co następuje:

"Powstał dotkliwy kryzys ministeryalny. "Fremdenblatt", organ hr. Gołuchowskiego, austryackiego ministra spraw zagranicznych, ogłosił dzisiaj komunikacyą urzędową, na jakie całe ministerstwo wewnętrzne, po nad którem prezyduje hr. von Thun Hohenstein, wydało notę do wszystkich dzienników wypierającą się komunikatu "Fremdenblatt'a."

"Okazuje się, że hr. Gołuchowski oponuje wewnętrznej polityce hr. von Thun'a na podstawie, że takowa zniszczy austro - niemieckie przymierze i rzuci Austryą w ręce Rosyan i w ten spowoduje kryzys ogromnego znaczenia w polityce zagranicznej."

* * *

Aresztowanie byłego oficera armii austryackiej jako szpiega moskiewskiego.

WIEDEN, 20 sierpnia. — Ogromna senzacya została spowodowana z powodu aresztowania szpiega rosyjskiego w Jarosławiu, blizko Przemyśla (w Galicyi). Więzień jest baronem i byłym oficerem armii austryackiej, który zrezygnował był ze swego stopnia i wstąpił do tajnej służby rosyjskiej.

* * *

Sędziwa królowa duńska, Ludwika, straciła rozum.

LONDYN, 20 sierpnia. — Odebrano tutaj wiarygodne wiadomości listowe z stolicy duńskiej Kopenhagi, że sędziwa królowa Ludwika, znana jako najwytrawniejsza dyplomatka w całej Europie, jedyna osoba jaka umiała stawić zpo wodzeniem opór Bismarkowi — straciła zmysły i wpadła w stan zdziecinniałej starości.

Utrata nadzwyczajnie wspaniałego rozumu była tak nagłą, jak gdyby lampa została raptem zgaszoną. To było więc przyczyną, że cała jej rodzina tak pospiesznie zjechała się do Kopenhagi. Przyjechała caryca wdowa, księżna Walii, księżniczka Cumberland, syn król Grecyi, oraz poczet blizkich krewnych.

Królowa Ludwika od lat 40 była potęgą w polityce Europy a dzieci swoje tak świetnie z domu za mąż powydawała i pożeniła, że zyskała przydomek: "teściowej Europy." Była nieubłaganą nieprzyjaciółką Bismarcka i Niemców a zwłaszcza Prusaków i jej tylko przypisują doprowadzenie aljansu francuzko-rosyjskiego do skutku.

* * *

Rosya obstalowała nowe okręty wojenne.

BERLIN, 19 sierpnia. — Rząd rosyjski zamówił pancernik o 5000 tonach w zakładach Krupp'a w Kilonii i podobny okręt wojenny od fabryki "Vulcan" w Szczecinie.

* * *

Hiszpańska królowa bo się wziąść wakacye.

MADRYT, 18 sierpnia. — Rząd uważa za niestósowne pozwolić królowej regentce i jej dzieciom udać się do San Sebastian na jeden miesiąc wakacyj, ponieważ władze cywilne i wojskowe w północnej Hiszpanii nie mogą zaręczyć iż nie nastąpi wybuch karlistowski.

Don Carlos dobrze pojmuje, iż jeźli nie skorzysta z obecnej sposobności, w swej walce o pozyskanie tronu, to już pewnie nigdy później nie będzie miał tak stósownej okazyi w tak korzystnym czasie.

Lęka się jedynie zagniewania na siebie dworów europejskich i rządów, jakoteż sam Papież utrzymuje go w oddaleniu, podczas gdy żona jego i syn Don Jaime pchają go do czynności. Stronnicy Don Carlos'a w Hiszpanii zapewniają go, że mają ludzi, pieniędzy i broni dosyć na poparcie go.

Przytem Karliści mają od wielu generałów przyrzeczenia czynnej pomocy armii.

Kryzys anglo-rosyjski.

Rosya nie jest jeszcze przysposobioną do wojny, więc wykonuje nowy krok dyplomatyczny.

NEW YORK, 18 sierpnia.— Ze stolic uropejskich nadeszły tutaj wiadomości, że Rosya przeznaczyła hr. Cassini, ambasadora swego w Washingtonie, na stanowisko ambasadora w Londynie, na miejsce barona de Staal, niejako czyniąc tego ostatniego "kozłem ofiarnym" w natężonem naprężeniu stosunków anglo-ruskich.

Hr. Cassini jest nietylko jednym z najzdolniejszych dyplomatów cara, ale przytem należy do liczby tych rzadkich mężów stanu, którzy znają dokładnie Chińczyków, Chiny i "sprawę chińską."

Rosya daje do zrozumienia, iż nie chce szkodzić Anglii, lecz w Anglii wszyscy widzą jasno jak na dłoni, że Rosya chce powstrzymać wybuch wojny aż do czasu, kiedy jej kolej trans-syberyjska będzie skończoną i jej okręty wojenne — zamówione i w procesie budowy — będą wybudowane.

Zastąpienie barona de Staal hrabim Cassini'm oznaczałaby powierzchownie, że Rosya ustąpiła presyi i pogróżce Anglii, lecz opinia narodu angielskiego i żywe zainteresowanie się sprawą chińską jest tak ogólnem, że ze wszystkich stron słyszeć można, iż nie trzeba grać w ręce Rosyi, tj. jej dozwolić wykończyć budowę kolei i nowej marynarki wojennej, bez wprzód zniszczenia jej wpływu u rządu chińskiego i wyrugowania jej wpływów z całej doliny Yangtse-Kiang, gdzie Anglicy mają dziś wpływ przeważający. Jak się do tego zabiorą teraz dyplomaci angielscy, pozostaje do zobaczenia, lecz Anglicy dosadnie teraz przynajmniej wiedzą o co Rosyi chodzi, bo ta odkryła moje zamysły w Pekingu.

Washington.

Rząd sposobi się do zmniejszenia marynarki obecnej.

WASHINGTON, D.C., 18 sierpnia.—Wydział Marynarki robi przygotowania na pozbycie się znacznej liczby "pomocniczych krążowników," jakie zakupił był rząd z wybuchnięciem wojny. Jak wiadomo, "pomocnicze" te krążowniki dawniej były parowcami przewozowymi, lecz rząd je po nabyciu uzbroił w armaty i maszynowe-karabiny i przydzielił do służby blokadowej i pościgowej za okrętami kupieckimi wroga. Jakie 105 okrętów takich rząd nasz nabył i większa ich część zostanie odsprzedaną; niektóre wydział marynarki zatrzyma na stałą służbę.

Wydział marynarki pozbędzie się statku dynamitowego "Vesuvius" i okrętu-taranowego (ram) "Katahdin," jako statki nie wielkiej użyteczności w boju morskim.

Znaczne powiększenie marynarki wojennej.

WASHINGTON, D C., 18 sierpnia.—Wydział marynarki na przyszłej sesyi Kongresu zażąda upoważnienia do wybudowania piętnastu nowych okrętów wojennych, których koszt obliczają na 40 do 50 milionów dolarów. Okręty te mają być nadzwyczaj szybkimi jakoteż i potężnymi. W liczbie tych 15 okrętów wojennych 3 mają być bojowemi, każdy o 13,000 ton ciężaru; 3 pierwszej klasy opancerzone krążowniki, o 12,000 tonach, 3 drugiej klasy krążowniki o 6,000 tonach; 6 opancerzonych krążowników o 2,500 tonach, nadzwyczaj szybkie i mogące nabrać dużo węgla. Krążowniki ostatnie są przeznaczone na służbę na Pacyfiku.

Budowa tych okrętów wojennych jest konieczną w obec tego, że posiadamy teraz Hawaii i posiadać niezawodnie będziemy Ladrony, Karoliny i Filipiny; razem przeszło 2,000 wysp.

Część armii ochotniczej zostanie rozpuszczoną.

WASHINGTON, D.C., 22 sierpnia. — Adjutant generał Corbin ogłosił rozporządzenie, na mocy którego znaczna część ochotniczej armii rozpuszczoną zostanie do domów. Najprzód rozkaz ten dotyczy tych, którzy wnieśli prośby o rozpuszczenie, a potem tych co się nie oświadczyli ze swem życzeniem. Wiele oddziałów, z drugiej strony, przysłało prośby o zatrzymanie w słuźbie, na co wydział Wojny chętnie przystał.

Zwracamy uwagę tym panom abonentom, którzy wykupują na poczcie Money Orders (przekazy pocztowe niebieskie) aby nam te Money Ordery przysełali, gdyż bez tychże nie dostaniemy pieniędzy z tutejszej poczty.

AMERYKA.

Nowa fabryka cukru z buraków.

BINGHAMPTON, N. Y., 21 sierpnia. — Niemal na ukończeniu są gmachy "plantu" cukrowego z buraków, budowane przez kompanią "Binghampton Beet Sugar Co." przy stacyi Sugar Station, 3 mile na wschód od centrum miasta naszego. Kapitał kompanii wynosi $440,000 i przeważnie złożony został przez kapitalistów miejscowych. Maszynerya po większej części sprowadzona została z Francyi. Na sezon tego roczny przerobionych zostanie najmniej 20,000 ton buraków a pracę będzie miało przeszło 100 pracowników, prócz ludzi potrzebnych do zladowywania ćwikły z wagonów.

Cały plant operowanym będzie dniem i nocą, z codziennem zapotrzebowaniem 250 do 300 ton buraków i produkcyą od 25 do 30 ton cukru na dobę.

Farmerzy okoliczni mają przeszło 2000 akrów zasadzonych burakami i plon obiecuje doskonale. Siemię zostało sprowadzone z Francyi i Niemiec i jest dwóch gatunków: "Vilmorin" i "Kleinwanzelgener", obydwa gatunki wielkie białe.

Całe miasteczko ofiarą płomieni.

WHEATLAND, Cal., 12 sierpnia. — W dniu dzisiejszym spłonęła cała byznesowa część naszego miasteczka. Pozostała jedna grocernia. 5-tysięczna ludność, włączając w to przejezdnych nabywaczów chmielu — są do żywienia. Ogień powstał był z podpalenia przez przejezdnych ludzi, którzy byli tu przybyli do pracy a oddawali się pijackimorgiom. Strata wynosi do ¼ miliona dolarów.

Zamordowanie farmera w celu rabunku.

DETROIT, Mich., 18 sierpnia. — Dziś wieczorem z rzeki detroickiej, blizko Przystani Wioślarskiej wyciągnięto zwłoki farmera Valmore C. Nichols, z Pittsfield Mich., ze skrępowanemi silnie drutem koprowym nogami i, przymocowanych do takowych, dwóch ciężkich kamieni.

Wszystkie pozory naprowadziły na przypuszczenie, że farmer w celach rabunku został zamordowany.

Na lewej stronie głowy spostrzeżono ranę, widocznie pochodzącą od uderzenia jakiemś tępem narzędziem; kieszenie były wywrócone i naturalnie puste. Policya zapomocą fotografii sprawdziła tożsamość osoby a mianowicie — farmera Nichols'a, który zainkasował w banku $500 w ubiegłą środę i który wybrał się był do Detroit dla poradzenia się jakiejś spirytualistycznej wróżki czy wróżbity — w sprawie odkrycia oleju na swej farmie.

Nichols udać się był miał do niejakiegoś Langa, z którym widziano go w niedzielę, — i na tem ślad się skończył.

Nieobecność jego zaniepokoiła mocno rodzinę zmarłego, dała więc była znać policyi, i ta, zająwszy się energicznie poszukiwaniem, znalazła nareszcie zwłoki w rzece.

Policya aresztowała Langa i jedno czy dwa indywidua, uchodzące za spirytualistów i wróżbitów.

Oberwanie się gzymsu przygniotło czterech ludzi na śmierć.

PHILADELPHIA, Pa., 18 sierpnia. — Zabitych zostało 4 ludzi, a pięciu pokaleczonych z powodu oberwania się gzymsu, przy budowie domu pn. 475 i 477 North Fifth ul., po południu dnia dzisiejszego. Gzyms ważył nieomal 10 ton i oderwał, spadając, całe rusztowanie, z jakim właśnie runęli murarze na dół.

Zamiast sarny — zabił własnego syna.

UTICA, N. Y., 18 sierp. — W miejscowości White Lake przy dr. żel. "Mohawk & Malone" w dniu dzisiejszym Fred Recknall na polowaniu postrzelił 16 go swego syna, biorąc go na strzał przez omyłkę jako sarnę. Kilka lat temu Recknall przez podobnąż pomyłkę zastrzelił był jednego syna, biorąc go za niedźwiedzia.

Mąż z żoną odebrali sobie życie.

MILWAUKEE, Wis., 18 sierpnia. — Krystyan i Katarzyna Zellner'owie małżonkowie z Chicago (Niemcy) — popełnili samobójstwo w domu pensyjnym pani Goelz, pn. 91 Martin ul., dnia dzisiejszego popołudniu. Zellner był grawerem, przyjechał tu w czerwcu i poszukiwał pracy. Miał trochę pieniędzy z sobą za przybyciem i stołował się w hotelu Schlitz'a. Przed dwoma tygodniami przeniósł się był z żoną do zakładu gościnnego p. Goelz. W dniu jutrzejszym przypadała na nich wypłata należności za 2 tygodniowe utrzymanie, a ponieważ, jak przypuszczają, nie posiadali funduszy — więc prawdopodobnie to było przyczyną obopólnego samobójstwa.

Prezydent McKinley ojcem chrzestnym synka pp. Czerwińskich.

RIPON, Wis., 20 sierpnia. — Prezydent McKinley przysłał na zostanie ojcem chrzestnym siódmego synka pp. Józefostwa Czerwińskich z tutejszego miasteczka. W d. 12 bm. na prośbę ojca chłopczyka, napisał był ks. Wacław Kruszka, proboszcz parafii, list do Prezydenta McKinley, podający, że Czerwiński został ojcem siódmego synka, urodzonego w ciągu 10 letniego pożycia małżeńskiego, i że jest zwyczajem w ojczyźnie ojca, iż w takim wypadku ojcem chrzestnym zostaje władzca kraju. W odpowiedzi na ten list, sekretarz Prezydenta p. Porter doniósł ks. Kruszce, że Prezydent pozwala użycia swego nazwiska i że za pomocą "proxy" czyli zastępstwa chętnie będzie ojcem chrzestnym chłopca. Chrzest odbyć się ma w niedzielę 21 bm.

Parada i przyjęcie okrętów wojennych pod kontr-admirałami Sampson'em i Schley'em w New York porcie.

NEW YORK, 20 sierpnia. — Olbrzymie nasze wojenne okręty powróciły nareszcie "do domu". Na przyjęcie powracających statków wyległo setki tysięcy narodu na obydwa wybrzeża rzeki Hudson, po jakiej płynęły majestatycznie 7 okrętów wojennych, które tak dzielnie sprawiły się przy spotkaniu floty Cervery pod Santiago. Z dnia powszedniego urządzili sobie New Yorkczycy święto na uroczyste przyjęcie naszych bohaterkich marynarzy. Najpierw na przyjęcie admirałów Sampsona i Schleya wypłynął na parowczyku burmistrz miasta Van Wyck ze swą starszyzną, a za nim podążyły setki rozmaitych statków. Okręty wojenne wpłynęły do portu i na rzekę w następującym porządku: "New York",
"Iowa",
"Indiana",
"Brooklyn",
"Massachusetts",
"Oregon" i
"Texas".

W porcie i z okrętów strzelano z armat, świst parowcowych gwizdawek mieszał się z entuzyastycznymi okrzykami mieszkańców. Okręty przybyłe nie były już to owe błyszczące statki z przed kilku miesięcy — lecz odymione, poczerniałe machiny bojowe, z dewizami, rytemi przez kule nieprzyjacielskie, z chorągwiami w strzępach, oczywistymi oznakami rozprawy z wrogiem.

Trudno jest opisać zapał ludu, witającego majestatyczną procesyę okrętów wojennych. Wielu z radości i rozrzewnienia wylewało łzy i dziękowało w duszy Stwórcy za zwycięzki i szczęśliwy powrót kochanych marynarzów, co można było wyczytać z uroczystego ich nastroju. Gdy okręty przypłynęły do miejsca pomnika Grant'a, zagrzmiały armaty z bateryi przy pomniku; armaty na okrętach im odpowiedziały.

Następnie flota zwróciła się ku brzegom New Jersey i wpłynęła do rzeki przy odgłosie okrzyków, gwizdu i strzelania z broni ręcznej i z armat. Okręty popłynęły po rzece do Tompkinsville i tam zarzuciły kotwice.

Ogromny pożar w małem miasteczku.

MARION, Ills., 22 sierpnia. — Ruchliwe miasteczko Carterville znów nawiedzone zostało przez wielki ogień dziś rano. Strata wynosi do $250,000.

Pożar wszczął się o godz. 4-ej w tyle salunu Lander'a, przy Division ul., i w krótkim czasie płomienie objęły okoliczne domy, od toru kolejowego do składów Elles kompanii. Po niespełna pół godziny szereg ten domów był w gruzach. Pomimo energicznego ratunku nie udało się uratować i murowanych gmachów B. H. Cartera i Zimmermana, jakie silnie zostały nadpalone; inne sąsiednie domy drewniane spłonęły całkowicie. Podczas ognia w gmachu Zimmermana, eksplodowała gazolina, wskutek czego kilku z ratujących zostało popalonych.

Oberwanie się chmury w Pittsburgu spowodowało zatopienie się 6-ga dzieci.

PITTSBURG, Pa., 19 sierpnia. — Nad dzielnicą strumienia Sawmill run dzisiejszego rana oberwała się chmura, wskutek czego wystąpiła z łożysk woda, zalewając przybrzeża tak nagle, że sześcioro dzieci utonęło, a życiu kilkunastu osób groziło niebezpieczeństwo. Nazwiska dzieci są następujące: Irene i Regie Loftus, Genevieve Shaughnessy, Margaret Shaughnessy, Nellie Sauls i Anna Holzafte.

Nieszczęście to miało miejsce około godz. 9-ej dziś rano. Dzieci stały były na werandzie domu przy Violet Alley. Weranda zwieszała się nad strumieniem i, gdy nastąpił wielki wylew, 20-tu stóp w górę — zerwaną została przez wodę. Pewna ilość mężczyzn i kobiet wpadła również do strumienia i przez fale porwana do rzeki Ohio, lecz wyratowaną została ludźmi, kopiącymi piasek obok.

W całej ogólnie Pensylwanii były tak obfite ulewy, że w wielu okolicach stały się przyczyną powodzi przez wylew strumieni. Straty wyrządzone są znaczne.

Kilkadziesięcioro dzieci zatruło się na pikniku.

DUBUQUE, Jowa, 16 sierpnia. — Na pikniku dzisiejszym 42 dzieci zachorowało z zatrucia się konserwami mięsnemi z puszek blaszanych. Jedynie gorliwej pracy lekarzy zawdzięczyć należy wyratowanie dzieci z objęć śmierci.

Eksplozya w plancie prochowym.

CHATTANOOGA, Tenn., 22 sierpnia. — Straszliwa eksplozya miała miejsce dnia dzisiejszego w plancie prochowym kompanii "Chattanooga Powder Co.", w Coltewash stacyi, 18 mil ztąd odległej. Dwóch robotników postradało życie a 6 ciu odniosło rany. Po eksplozyi plant zgorzał całkowity. Przyczyna wybuchu nie jest wiadoma.

"Oregon" i "Iowa" przysposobione zostaną do boju.

NEW YORK, 22 sierpnia. — Okręty bojowe "Oregon" i "Iowa", jakie brały udział w sobotniej paradzie, otrzymały rozkaz popłynięcia do marynarskich yardów do odnowienia i reperacyi. Gdy okręty te będą wykończone — na ich miejsce posłane zostaną inne, by cała eskadra północno atlantycka stanęła w szyku.

Uroczyste wywieszenie sztandaru amerykańskiego w Havaii

HONOLULU, 16 sier., via San Francisco, 22 sierp. — W dniu 12 bm. w samo południe odbyło się uroczyste wywieszenie sztandaru amerykańskiego w Honolulu, co zaznaczało formalność przejścia Wysp Hawajskich pod władzę Stanów Zjed. Od tego czasu Hawaii pozostawają własnością Stanów.

Radość panowała ogólna. Tak krajowcy jak i Amerykanie oraz obcoziemcy radowali się z przyłączenia Hawaii — że znajdować się będą odtąd wyspy te pod silnym i łagodnym rządem amerykańskim.

Krążownik Stan. Zjed. 'Philadelphia' z kontr-admirałem Józefem Miller na pokładzie, reprezentującego Wydziały armii i marynarki — przy wzniesionym gwieździstym sztandarze wpłynął do portu w południe 3-go bm. Komitet miejscowy, uformowany do zajęcia się uroczystością przewłaszczenia Wysp — naznaczył obchód na 12 go. Zdaniem ogólnem uroczystość wpłynięcia nie była tak wystawną ze strony admirała Millera, jak się spodziewano. Minister wytłumaczył, że życzeniem Prezydenta McKinley'a było, by uroczystość była jaknajbardziej prostą i skromną, lecz wrażliwą, — do czego był się zastosował. Za to mieszkańcy z własnej inicyatywy urządzili wspaniałą celebracyę. W wieczór palono ognie sztuczne i puszczano rakiety.

Nieszczęście kolejowe blizko Boston

BOSTON, Mass., 21 sier. — Okropne zderzenie się pociągów miało miejsce przed wieczorem w dniu dzisiejszym w Sharon przedmieściu, na dywizyi Prowidence, "New York, New Haven & Hartford" dr. żel. Pociąg jeden ekspresowy zderzył się z nadjeżdżającym w chwili, gdy wyjeżdżał ze Sharon. Czterech ludzi zostało zabitymi i 20 poranionymi.

Strajk w Pana, Ills, w kopalniach węgla miękkiego.

PANA, Ills., 22 sierpnia. — Na miejsce strajkujących górników miało tu przybyć 1,000 negrów, lecz dotąd nie przybyli, ani nie są spodziewani prędzej jak w środę rano. Szeryf ma wielką siłę deputy szeryfów zaprzysiężonych do obowiązku przestrzegania porządku i ci deputy-szeryfowie są zdecydowanymi na wszelkie zajścia.

Dzisiaj szeryf Coburn odebrał przesełkę 6 skrzyń "Springfield" karabinów, w jakie uzbroi swoich deputowanych na bronienie negrów przed białymi.

Ponieważ rozniosła się wieść, że dziś rano rozpocznie się praca w kopalniach z murzyńskimi górnikami, przybyło tutaj dzisiaj około 100 górników z Moweaqua we wozach od siana na pomoc białym strajkierom kolegom Górnicy powiadają, iż będą starali się perswazyą odwieźć negrów od pracowania.

Jeźli to nie pomoże, jest obawa, że przyjdzie do krwawych zaburzeń.

Ameryka Brytyjska.

Chińczycy z zemsty usiłowali wysadzić całe miasteczko w powietrze.

VANCOUVER, Brytyjska Columbia, 18 sierpnia. — W Stevenson, B. C., sędzia Pearson skazał na grzywnę chińskich gamblerów i kazał pozamykać ich kluby. Ze zemsty Chińczycy podmimowali najgłówniejsze domy miasta: ustawili beczki z prochem w pozycyi, poprzykładali hubki i oczekiwali na zbliżenie się północy, ażeby miasto wysadzić w powietrze, kiedy w sam czas spisek ten odkryto. Ludność jest tak rozgniewaną, że policya musi pilnować Chińczyków przed nią.

PO ZŁOTO DO KLONDIKE.

Różne wiadomości z Alaski i o Alasce.

SEATTLE, Wash., 14 sierpnia. — Statki jakie tu przypłynęły w ostatnich kilku dniach, przywiozły wiadomość o odkryciu nowych pól złotych nad strumykiem Pine Creek. Nowe te pola znajdują się 140 mil od Skaguay, na pograniczu Brytyjskiej Columbii i North West Territory, należące do Dominium Canady. W pierwszej chwili do nowych pól wyszło przeszło 2000 ludzi. Z 1500 ludzi pracujących nad budową nowej kolei White Pass Ry, przeszło 1000 porzuciło pracę i udało się w nowe złotodajne strony. Nowe odkrycie dokonał górnik nazwiskiem Fritz Miller.

Powrócili ze złotem z Alaski.

VICTORIA, B. C., 21 sierpnia, — 50 ludzi z Dawson, wioząc ze sobą ćwierć miliona dolarów w złocie, w prószu i kawałkach, przyjechało tutaj dziś wieczorem, 45 na skunerze "Dirigo" a pięciu na parowcu "Amur". Dawson City opuścili dwa miesiące temu.

Donoszą, iż nowe odkrycia złota dokonano nad jeziorem Atlin, w północnej Brytyjskiej Columbii. Za klejmy swoje, jakie kosztowały zaledwie po $50 w wydatku, właściciele ich odmówili oferty po $50,000 i więcej.

Niedoszła walka.

Pan burmistrz był wielkim amatorem zwierząt. Miał on trzy psy, cztery koty, kilkanaście królików, dwie morskie świnki i jeża, który swobodnie biegał po kancelaryi; prócz tego miał wiele zwierząt wypchanych, a całem jego marzeniem było mieć oswojonego tygrysa, lwa, albo przynajmniej niedźwiedzia. Drugim takim amatorem był pan aptekarz i od niego też nabrał pan burmistrz i zamiłowania i potrzebnych wiadomości, jak się ze zwierzętami obchodzić. Pan aptekarz jednakże przeważnym był zwolennikiem ptaków, to też miał cztery kanarki, papugę, gila, kosa i srokę, burmistrz największy zaś miał pociąg do czworonożnych.

Pewnego pięknego dnia, gdy burmistrz siedział w swem biurze, nadszedł jakiś po komedyacku ubrany jegomość i prosił o konsens na przedstawienia.

— A jakiego rodzaju te przedstawienia? — zapytał burmistrz.

— Mam znakomitą menażeryą.

— Ej, ej, — zawołał burmistrz uradowany — to my niejako kolegami jesteśmy! a masz pan też piękne okazy zwierząt?

— Ba i jakie! Małpy, niedźwiedzie, lamy, dzikie koty, kameleony, białe szczury — — —

— A będą też jakie nadzwyczajne produkcye?

Rozumie się. Jeżeli pan burmistrz pozwoli, to zaraz na jutrzejszem przedstawieniu urządzę wielką walkę węża grzechotnika z olbrzymim żółwiem.

To było dla pana burmistrza zupełnie czemś nowem

— Walka węża z żółwiem? Czy to podobne?

— Tak jest. To osobny rodzaj olbrzymich żółwi, które są bardzo niebezpieczne i na ludzi się rzucają. Najulubieńszą ich strawą są węże, które przed nimi ani się obronić, ani uciec nie mogą. Rodzaj ten żółwi dotychczas był nieznany, dopiero przy zbadaniu środkowej Afryki odkryto go nad rzeką Lualabą, gdzie krajowcy te żółwie we wielkiem mają poszanowaniu z wdzięczności, że tak znakomicie tępią węże.

Burmistrz uradowany dał żądany konsens i darował nawet opłatę. Potem czemprędzej zrzucił domowe ubranie i pobiegł do aptekarza, aby mu zanieść tę ważną nowinę o niezwykłem widowisku. Aptekarz więcej jeszcze był zdziwiony, bo mu się w głowie pomieścić nie mogło, aby węże były pochłaniane przez żółwie. Miał on piękną biblioteczkę, przeszukał wszystkie książki, traktujące naukę o zwierzętach, ale nigdzie nie znalazł o tem wzmianki i ostatecznie przestać musiał na tem, że ten gatunek żółwi dotychczas był nieznany, to też o nim pisać nie mogli.

Wiadomość o jutrzejszem widowisku lotem błyskawicy rozeszła się po mieścinie. Burmistrz z aptekarzem kilkakrotnie przechadzali się po rynku, aby się przypatrzeć budzie, którą stawiano. Wieczorem w lokalach publicznych o niczem nie mówiono, tylko o walce węża z żółwiem, a burmistrz i aptekarz przez całą noc oka zmrużyć nie mogli.

Nazajutrz burmistrz, aptekarz i cała arystokracya miasteczka wcześnie zamówiła sobie lepsze miejsca w budzie, a po południu krótko przed przedstawieniem, tłum liczny oblegał budę, przed którą na pierścieniu kołysała się skrzecząca papuga, a obok niej na drewnianej wystawce małpka pocieszne wyprawiała podrygi. Na wielkiem płótnie wymalowane były rozmaite dzikie, straszliwe zwierzęta, a na estradzie przed budą rznęła miejscowa kapela, złożona z kilku nie zupełnie zgodnych ze sobą trąb, a w takt do polteczki podrygiwał jakiś malec z ogromną, potworną głową, której nieruchome rysy twarzy, jaskrawe barwy i szklanne oczy zdradzały, że to była maska z massy papierowej, wsadzona na głowiznę jakiegoś ulicznika. Po każdej sztuczce pan dyrektor menażeryi donośnym głosem zachwalał cuda, jakie w budzie można oglądać, wyliczał niestworzone zwierzęta i ich przymioty, jak np. lwy, które takie wielkie woły, jak szacowni obywatele miasta, niby piórko w paszczękach unoszą, a hyeny, co groby odkopują i trupy żywcem pożerają i t. p. W końcu dodawał zawsze, że na rozkaz wielmożnego pana burmistrza olbrzymi jego żółw walczyć będzie z wężem grzechotnikiem. Słowa pana dyrektora stwierdzał olbrzymi łeb na karku malca poważnem przytakiwaniem.

Długo nie trwało, a buda była literalnie nabita, a arystokracya zajmowała przedniejsze miejsca. Oczekiwania publiczności zostały cokolwiek zawiedzione, bo nie było ani słonia, ani lwa, ani nosorożca, ani innego osobliwszego zwierza, tylko pospolite: małpy, kuny, tchórze, morskie świnki, jeże, jaszczurki, ptaki itp., był też niedźwiedź, tygrys i wilk, ale wszystkie zwierzęta należały do rzędu tak zwanych zdechlaków, widać, że nie nauczyły się jeszcze żyć samem powietrzem. Każdy jednakże pocieszał się ciekawą walką.

Muzyka grała, a publiczność oglądała zwierzęta; następnie pan dyrektor dawał szumne objaśnienia; ostatecznie karmiono zwierzęta, co też długo nie trwało, bo zgłodniałe bydlęta wnet pochłonęły podane im odrobiny strawy.

Wreszcie — wreszcie nadeszła oczekiwana chwila. Pan dyrektor usunął zasłonę małego wywyższenia i na linie wyciągnął z poza desek na tę estradę wielkie — ociężałe żółwisko.

— Panowie — odezwał się uroczyście — oto żółw olbrzymi, z rodzaju tych, które są silniejsze od wężów, bo nietylko ja, jak panowie widzicie, na jego grzbiecie stawać mogę, ale i wóz z kilkudziesięciu centnarami przejedzie przez niego i skorupy jego nie zgniecie. Skoro tylko węża pokona, natychmiast go zjada, a najlepszy tego dowód, że wszystkie moje węże pojadł i nie mam już ani jednego. Na rozkaz wielmożnego pana burmistrza ma się odbyć walka tego żółwia z wężem, jeżeli tedy który z panów ma przypadkowo węża przy sobie, to walkę możemy zaraz rozpocząć.

Nastała długa chwila ciszy.

— Masz ty może przypadkowo węża przy sobie? — zapytał z cicha aptekarz burmistrza.

— Nie mam, a ty?

— Ja także nie mam, — no to pójdźmy do domu.

— O huncwot! To z nas zadrwił! Ale ja go zaraz — — —

— Cicho! Nic nie mówmy, bo nas jeszcze wyśmieją!

I pan aptekarz i pan burmistrz nic nie mówili i poszli spokojnie do domu

Chicago 20go Sierpnia 1898.

Do Szan. Redakcyi Gazety Polskiej!

Zpolecenia prezesa Związku Śpiewaków Polskich w Ameryce p. Ignacego Sawickiego, upraszam Szan. Redakcye o umieszczenie poniżej załączonej odezwy w swym Szan. piśmie.

Z szacunkiem
Antoni Mallek,
Dirygient Z. Ś. P. w A

ODEZWA

do Szan. Braci i Sióstr Związku Śpiewaków Pol. w Am.

W myśl uchwały 9go zjazdu z 5—6go Lipca 1898 r. w St. Paul, Min., względem zwołania następującego zjazdu za 2 lata mamy zaszczyt zaprosić niniejszem Szan. Członków do wytrwałej pracy nad łączeniem w przeciągu tego czasu wszystkich rozrzuconych po różnych zakątkach tego kraju sił, w nasze chlubne ognisko do tego znicza narodowego, utajonego w rodzinnej pieśni, ktora wedle słów Wincentego Pola

"Do najdalszej dojdzie bram
I rogatki nie opłaci."

Abyśmy zaś to zarzewie miłości ojczyzny skutecznie roznIecać i podtrzymywać mogli, starajmy się w ciągu dwuletniego okresu zasilać fundusze pojedyńczych chórów publicznemi przedstawieniami i pomnażaniem naszego grona nowemi chętnemi do tej pracy siłami.

Nie zapominajmy o szczytnem zadaniu naszem i o potężnym narodowej pieśni wpływie, jaki takowa wywiera na uzacnienie serca i umysłu całych pokoleń. Pieśnią bowiem rozpływa się smutek i radość, tęsknota i rzewność, utwierdza się wiara, a krzepi nadzieja, miłość i męztwo: — w niej jak w składzie mamy zaszczytne naddziadów wzory, blask sławy równie jak i przykre losów koleje: — ona nas wiąże z przeszłością i wiedzie do chlubnej przyszłości: — ona ideę unieśmiertelnia.

Przywodząc na pamięć tę donicsłość Związku Śpiewaków Polskich w Ameryce, prosimy usilnie o rozbudzenie tego poczucia i łączenia kwalifikujących się ku temu sił w jedno jak największe ognisko tchnące jednym duchem zgody i bratniej miłości.

Milwaukee, Wis., 15 Sierp. 1898.
Ignacy Sawicki,
prezes Związku Śpiewaków Pol. w Ameryce.

W sądzie.

Sędzia: — Groziliście żonie, że ją zabijecie.

Oskarżony: — Proszę prześwietnego sądu ja nieraz w złości mówiłem, że cały świat potrzaskam, a tegobym przecież nigdy nie chciał zrobić.

Miejsce spoczynku.

— Mój kochany, tak się zmęczyłeś, a zamiast wypocząć, śpieszysz do biura.

— A właśnie, tam znajdę spoczynek po mojej pracy.

Myśli.

Ludzie starzeją się, gdy się zaczynają odmładzać.

Być pesymistą, znaczy czasem zazdrościć bliźniemu szczęście.

Są ludzie, których jest powołaniem mijać się z powołaniem.

Gdy nas zmuszają, nazywamy to przemocą, gdy innych zmuszamy, nazywamy to tylko — prawem.

Nie ciekawy.

Powiem coś państwu, lecz nie roznieście.
Wczoraj przez nasze przedmieście
Bogini jakaś cała wystrojona
Szła zakwefiona.
Młodzież ciekawa cisnęła się tłokiem,
Ona wąziutkiem uciekała krokiem,
A jam nie spieszył, bom nie w ciemię bity:
Znam ja kobiety!
Wiem co z niemi bywa:
Gdy która ładna, twarzy nie zakrywa.

Ceny Targowe.

Chicago, 23 Sierpnia 1898.

Pszenica	
Zimowa	
No. 2 czerwona	67—68
" No. 3 "	61
Latowa	
"No. 3 . .	95—64
Kukurydza, buszel	
No. 2 biała .	30½
No. 2 żółta	30½
Owies, buszel	
No. 2. biały . .	22½—20½
Żyto, buszel	
No. 2. . .	41½
Jęczmień . .	34—43
Wieprzowina, 100 funtów	8.90—9.00
Smaleć, .	5.00—5.07½
Żeberka, . .	5.00—5.10
Siemiona, 100 funtów	
lniane . .	83—89
Tymotka	1.90—2.15
Siano	
Wyborna tymotka	9.00—9.50
No. 1 . .	8.00—8.50
No. 2 . .	7.00—7.50
No. 3 . . .	6.00—6.50
Choice prairie .	8.00—9.00
No 1 .	6.50—8.00
No 2 . .	5.00—5.50
No. 3 . .	3.50—4.50
No. 4 . .	3.00—3.50
Słoma tona . .	5.00
Mąka: Pszenna zimowa patent	3.70—3.90
Clears	3.00—3.25
Spring patents .	4.00—4.30
Piekarska, worek 196 ft.	2.60—2.90
Żytnia miech	2.30—2.50
Otręby (bran) . .	9.75—10.00
Jarzyny:	
Kapusta, crate	35—40
Cebula ½ buszel .	50—65
Ogórki, 1½ buszla	50
Kalafiory, crate	40—50
Marchew, nowa, tuzin pęczków	50
Pomidory, 4 kosz. crate.	15—20
Groch słodki miech	1.25—1.40
Słodkie kartofle, beczka	3.00
Kartofle	
Early ohio buszel	30—35
Bób i groch, buszel:	
Nowy -	1.00—1.02
Red kidney	1.50—1.60
Owoce:	
Banany, pęk .	75—1.25
Pomarańcze, case	1.75—2.00
Cytryny, pudło	4.00—5.00
Brzoskwinie 20 funtów	90—1.00
Śliwki 4 koszyki	85—1.20
Pine apples ½ crate	3.00—5.00
Melony	
Watermelon Sto	10.00—16.00
Mush " ½bu .	15—30
Wino grona	
Concords 8 ft koszyk	14
Ives	12—13
Jagody:	
Blueberries 16 kwartów	75—1.15
Czarne Maliny 16 "	50—60
Brzoskwinie koszyki	10—20
Gruszki, Bartletts, beczka	2.25—2.50
Jabłka, Beczka	75—1.75
Drób żywy:	
Kury funt . .	7½
Kaczki	6—6½
Gęsi tuzin	3.50—5.00
Masło:	
Creamery, funt. .	17
Dairy	15
Packing . .	10½—11
Łój, funt .	2½—3
Jaja, tuzin . .	12½
Ser: Young America .	8 8½
Twins .	7½—8
Brick . . .	8¾—9¼
Szwajcarski . .	10—10½
Limburger .	7½—8
Cielęcina:	
Wyborna, funt .	8½ 9½
Dobra . .	7 8
Cienka . .	6½—7½
Skóry: No. 1, zielone, solone, ft.	9
No. 2, " "	8
Cielęce No. 1 .	10½
" No. 2 .	9
Ryby:	
Black Bass . . funt.	11—12
Pike . . .	5—6
Pickerel . . .	5
Perch . . .	2
Bullheads (Skinned)	5
Bydło, sto funtów:	
Pierwszej klasy, 1,200 do 1,600 funtów	5.55—5.65
Woły Wyborne, 1400 do 1600 funtów	5.25—5.50
Dobre . . .	4.60—4.90
Zwyczajne . .	4.25—4.50
Texaskie byki .	4.10—4.60
Dobre krowy . .	4.00—4.85
Cielęta . .	4.50—7.00
Swinie, 100 funtów:	
Wyborne . .	3.90—3.95
Zwyczajne . .	3.80—3.85
Asortowane, 140 do 190 funtów	3.90—3.95
Biedne . .	2.25—3.20

POBÓG

OPOWIESC Z POWSTANIA 1863 ROKU

NAPISAŁ

MŚCIGNIEW.

(Ciąg dalszy.)

— Co słychać Józefie? — zapytał na czelnik.

— Żadnego ruchu panie poruczniku, nigdzie żywej duszy.

Ale w tej chwili jakby w zaprzeczeniu jego odpowiedzi, rozległ się wystrzał gdzieś blizko na trakcie.

— Co to takiego? To nie nasze straże! — zawoła porucznik — Należy to zbadać.

Oddział swój ustawił w ordynku bojowym, a sam ostrożnie podjechał do traktu. Noc ciemna i mglista zakrywała wszystko, dosłyszał jednak ludzkie jakieś głosy, tupot końskich podków.

— Widocznie to dragoni, albo też kozacy! myśli oficer. — Co jednak robią w puszczy o tak późnej porze? Czyżby to był patrol, czy podjazd moskiewski? Lecz nie! idą swobodnie, bez zachowania zwykłych ostrożności. Niezawodnie swoi.

Wtem dojrzał w oddali sunący traktem oddział kawaleryi, składający się z trzydziestu może koni. Wytężył wzrok bystry, chce rozpoznać znaki, ale daremnie. Dzieląca ich przestrzeń zbyt jeszcze odległa, stoi na miejscu bije się z myślami, aż naraz posłyszał maloruską piosnkę, jaką żołnierze w pochodzie śpiewali.

*) Tam de Jatir kruto wiet'sia
Po dołyni i szumyt',
A diwczyna jak tam zwet'sia
Kozak znaje i mowczyt'.
Ja neszczastnyj syrotyna,
Step łysz' to mij swat,
Szabla, burka, wsia rodyna,
Sywyj konik to mij brat.
Da podiłoś toje wremia,
Sywyj koniu, de tej czas?
Jak my mely sławu w switi,
W ciłom switi znały nas!

Wreszcie śpiew umilkł, a porucznik słucha, bo treść tej pieśni tęsknej, melodyjnej, ileż to wspomnień nasunęła, myśli, ile obrazów z ubiegłej przeszłości. Wspomniał sławne boje, straszliwe pogromy ostatnich stuleci. Nasunęły się myśli: te zacięte walki pod Kleckiem, Orszą, Moskwą, Obertynem, Ulą, Połockiem, Sokalem i pod murami Smoleńska, pod Dorohobużem, pod Wiaźmą i Możajskiem. Pogrom Tatarów pod Sasywym Rogiem. Wspomniał na Cecorę, gdzie za wspólną matkę położyli głowy rycerscy Polacy, i bracia Rusini. Przesunęły się w myśli te walecznie pułki wojewody ruskiego, mężni do zaparcia mołojcy Tatery, zwycięzkie zastępy księcia Jeremiego. Stanęła żywo w pamięci bitwa pod Chocimem, wyprawa wiedeńska!

Boże i to przeszło! Ta Polska niegdyś potężna i wielka, do czego dziś doszła?

Konwulsyjnym ruchem ścisnął głównię miecza i zatrząsł się cały. Podobnym był w tej chwili do skamieniałego posągu mściciela.

Jeźdźcy tymczasem podjechali blisko, dosłyszał ich rozmowę w narzeczu ruskiskem, rozpoznał ich znaki. Byli to dragoni!

Jadący przodem zatrzymał rumaka i mówi do swoich.

— To tut' braty, to tut' buła bytwa! — To powiedziawszy, wystrzelił w powietrze. Porucznik widocznie odgadł ich zamiary, bo usunął się żywo i zapytał donośnie.

— Kto jedzie?

— Ruś świataja! — zawołali jeźdźcy!

Za chwilę byli przy nim i naczelnik oddziału oddawszy mu należne honory wojskowe, zagadnie z szacunkiem.

— My szukajem proszu pana toj partii, szczo tut sia była z dragonamy.

— W jakimże to celu? — zapytał oficer. —

— Toj, szczo komandował powstańcami, buw naszym sotnikom, i my choczem byty sia razom z nymy za Matku Polszczu! — odpowie naczelnik.

— Czy wy wszyscy Rusini?

— Proszu pana, je meżdu nami piat Lachiw, a reszta samy Rusiny.

— Na waszą sławę! — zawoła porucznik, i odsłonił głowę.

Mołojcy z entuzyazmem wykrzyknęli "hurra!" i podrzucili swe kaszkiety w górę. Porucznik ich wprowadził na leśną polankę i woła donośnie.

— Baczność panowie!.. Bracia Rusini! broć sprezentować!

Zaświeciły szable, a z szeregu powstańców podniósł się gromki okrzyk.

— Niech żyje Wołyń, Ruś i Ukraina!

— Hurra!.. naj żyje Polszcza! — huknęli Rusini. — Na sławu jej i na swobodu! — i wyrzucili znów swe czapki w górę zwyczajem kozaków.

Za chwilę oddziały zmięszały się z sobą, a bratnie ich dłonie połączył uścisk wzajemny, gorący. Porucznik zsiadł z konia, napisał słów parę i pchnął bezzwłocznie z raportem żołnierza, a niezadługo, ustawiwszy trójkami zwiększony swój od dział, zniknął w gąszczu leśnym.

Nie dalej jak milę od traktu, kierując się w stronę południa, trafiamy na obszerne bagniska porosłe łoziną i gęstem sitowiem. Okrążają one dość znaczną wyniosłość widoczną już zdaleka pokrytą drzewami. Nieznającemu miejscowości zdaje się niepodobnem tam dostać, gdyż grunt opa rzeliska w początkach torfiasty, zamienia się wkrótce w istne trzęsawisko, niemożliwe do przejścia nawet w czasie zimy. Jest wszakże tajemne przejście, które prowadzi do podnóża góry, a jest niem bród grzęski wąski, niedochodzący koniom wyżej jak do brzucha, znane ono jest jednak tylko straży leśnej i jej mieszkańcom puszczy.

Na tem to wzgórzu stanął Pobóg obozem, tutaj się formował, ztąd robił wycieczki. Tu, niepodobna było go wyśledzić; miękki mech leśny, a dalej bród mętny, niszczył wszystkie ślady.

Dostawszy się na wyniosłość, uderza oko niezwyczajny widok.

Na szczycie, tworzącym polankę, rozłożył się obóz. W pośrodku widać chatkę skleconą naprędce, obok wielki budynek, widocznie magazyn. Na placu tu i owdzie tlą jeszcze ogniska, a po obu stronach ustawione szopy z jałowcu i chrustu, w których przy żłobach stoją rzędami powiązane konie; na kozłach znów z drzewa wiszą rynsztunki, pałasze, sztucery, a przy nich śpią twardo znużeni powstańcy. Do koła obozu chodzą gęste straże z gołemi szablami. Cisza tu zupełna.

Dzieć poczynało, kiedy ów żołnierz wysłany z podjazdu przybył do obozu. Oficer służbowy odebrał depeszę i poszedł na tychmiast wręczyć ją dowódzcy, a ten gdy ją przejrzał, polecił bezzwłocznie otrąbić pobudkę i odziawszy się szybko, wyszedł na polankę.

Powstańcy z pośpiechem dosiadali koni, przypinali szable, i nie zadługo stanęli w szeregu. Pobóg spojrzał z dumą na dobrane szyki i dosiadłszy konia, poprowadził oddział na podnóże góry, zatrzymał go tutaj i stanąwszy przed frontem — zawołał donośnie.

— Bóg z nami wiara! Bracia Rusini idą nam w pomoc, będą tu za chwilę. Żołnierz to wyborny, wyrobiony, bitny. Połączeni razem, cudów dokażemy! Niecha żyją dzieli! biada najezdnikom — dodał z zapałem.

I mignął nagą szablą i wzniósł ją wysoko, jakby do walki wyzywał olbrzyma.

Zapał dowódzcy zelektryzował, poruszył szeregi. Szczęknęły groźnie szable, a z dwunastu młodych piersi wyszedł jeden okrzyk:

— Niech żyje Polska, wielka, niepodzielna! Niech żyje wódz nasz dzielny!

Ta ufność żołnierzy podniosła jeszcze bardziej entuzyazm Gastiwa Zatrząsł się nerwowo, oczy błysnęły zapałem wojennym; a pyszny rumak jego, jakby odczuwał, że niesie rycerza, rozwarł chrapy szeroko, parska niecierpliwie, rwie ziemię podkową. I czy jeźdźce bezwiednie tracił go ostrogą, czy też ściągnął wędzidło, bo raptem stanął dęba, a Pobóg w tę porę z płomieniem w oczach i dobytym mieczem zawołał wzruszony:

— Dla was żyć, lub zginąć! — i opuścił szablę.

W tej chwili wesoło słońce i różowem światłem oblało zastęp rycerskiej młodzi i orła białego na czerwonem polu, co się wspaniale buja wśród szeregów rycerzy. A królewskie ptasze zda się zachęca, podniecą do boju, bo rozpuszcza skrzydła i patrzeć tylko, jak porwie się w górę, ulecie w przestrzenie!

Wtem dał się słyszeć śpiew męzki — a smętny ukraińskiej dumki, jaką w pochodzie Rusini śpiewali. Głos ich płynął po rosie taką rzewną skargą i taką tęsknotą, tak wiernie malował uczucia śpiewaków, że młodzież polska wzruszona do głębi, porwana urokiem czarownej melodyi, słucha w skupieniu poważna, milcząca, a wyraz ich oczu, rumieńce na twarzy, falujące piersi, świadczą wymownie, co się dzieje w duszy.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Austrya.

Uroczystości dworskie z powodu 50 letniego jubileuszu rządów cesarza rozpoczną się dnia 30 listopada, a ukończą dnia 4 grudnia wieczorem W pierwszym dniu odbędzie się w tumie św. Szczepana uroczyste nabożeństwo z Te Deum; na dniu 1 grudnia mają być dwa wielkie obiady wojskowe, dalej cesarski obiad familijny i przedstawienie w operze; dnia 2 grudnia przed południem odbędzie się w nowej sali Maryi Teresy w zamku cesarskim wielki akt składania hołdów, w którym weźmie udział 28 książąt, a między innymi cesarz Wilhelm z małżonką. W jednym z dni przeznaczonych na uroczystości prawdopodobnie 4 grudnia, dany będzie obiad u arcyksięcia Franciszka Ferdynanda, następcy tronu Belwederze, a nazajutrz ma się odbyć wielkie przyjęcie w pałacu arcyksięcia Ottona.

Następujący Panowie

są upoważnieni do zapisywania abonentów, odbierania obstalunków na książki, robienia kontraktów za anonse, odbierania pieniędzy za Gazetę i za książki.

w ALBERTA, MINN. W. Wiśniewski.
- ASHTON, Nebr. Thos Jamrog. 428 South Bond Str.
- BERLIN, WIS. Wojciech Treder.
- BUFFALO, N. Y. F. A Górski, Jakób Johnson, Józef Majchrzycki, F. Knaszak.
- BAY CITY, Walenty Wróblewski.
- BRONSON, Wincenty Ławniczak.
- BRYAN, TEXAS, Józef Kosh.
- CALUMET MICH., L. Wróblewski.
- CATO, ARK., A. Micek.
- CHICAGO, Stanisław Lauferski, Stanisław Budzbanowski
- CLOVER BOTTOM. Józef Pillot i Fr. Piatek.
- CONNELSVILLE, Pa. Fryderyk A. Kal.
- CROSBY i DULUTH, Marcin Lepak.
- DELANO. MINN., Szymon Kittok
- DUNKIRK, Piotr Szubarga, Michał J. Pakulski, 16 Webster Str
DUBOIS, Bonifacy Ziarnik
- DUELM, MINN., Józef Fischbierek
- DETROIT, Mich., Jan Lemke, Józef Dej.
- DILLONVALE, Ohio St. Borowski.
- EAST SAGINAW MICH., Ign. Poplewsk
- ERIE, PA., Alojzy Nagowski.
- GRAND RAPIDS. Polikarp Doff, 166 -7th St
- HOFA PARK, WIS., Andrzej Holewiński
- LEMONT, Michał Nowacki.
- LA SALLE, Józef J. Wittlif.
- MILWAUKEE Jakób Woźniak.
JOZEF KWAŚNIEWSKI, 642 Becher Str
- LEXINGTON, MINN., Spiczak.
- MINNESOTA LAKE, MINN., Józ. Schulc.
- MINTO, N. DAK., Fr. Ronkowski.
- MT. CARMEL, L Jankowski
- NANTICOKE, Jan Sosnowski.
- NEWARK, N. J. Wł. Renz, 19 Jones Str
- NEW YORK. J. Oleksiak, 2453 8 Ave
- NORTHEIM, WIS., Józef Szweda
- OWATONNA, Minn., C Grabarkiewicz.
- PITTSBURG A PA., Jan Bruchwalski i Wł. Szewczuga.
- PHILADELPHIA, E. H. Friedlander, J. Chryszewicz.
- POLONIA, A. Sikorski.
- RADOM, A. Malinowski
- SHAMOKIN, PA A. J. Złotorzyński.
- SHENANDOAH, PA., Józef Rudnicki.
- SOUTH BEND, Fr. Kowalski J. Sosnowski, A Markowski
- SOUTH CHICAGO, Wł. Pacholski i Józef E. Dudek
- STEVENS POINT, WIS., Jan Kubisiak, W. Kieliszewski.
- ST ANNA, Minn. Ign. Kierzek.
- ST. HEDWIG, Texas, Thos. Feliks.
- ST. LOUIS Mo., Józef Nybak, 132 Blair ave
- SOBIESKI, ILL., i HAMMOND, IND., Adam Stachowicz.
- TOLEDO, O. Karól Czarnecki.
- WILKES BARRE, Józef Czernik
- WILNO MINN., Anast. Gołata.
- WINONA. MINN., M. Daszkowski.
- YORKTOWN, TEX., J. B. Kasprzyk.

Pan Wawrzyniec Radomski, nasz podróżący agent i kolektor, bawi obecnie w Pennsylvanii.

Posiada nasze zupełne zaufanie i ma prawo kolektować abonament za "Gazetę Polską", "Tygodnik P. N." i książki, kto jemu zapłaci to tak dobrze jakby sam Redakcyi zapłacił.

Abonenci, którzy zalegają z zapłatą za "Gazetę Polską" idąc do pracy niechaj pozostawią w domu i upoważnią swoje żony do zapłacenia abonamentu, a odbiorą swoją premią, jaką sobie wybierą, przez pocztę, gdyż wieczorem po 6tej godzinie wnet zapadnie zmrok to mało tylko obejść można, a dzień cały się zmarnuje.

Władysław Dynewicz

Upraszam także i ja szanownych abonentów "Gazety Polskiej" aby raczyli uwzględnić moją trudną pracę i do po wyższego ogłoszenia się zastosowali.

W. RADOMSKI,
Agent i Kolektor.

Dla tych, którzy Gazetę opłacą na rok z góry (dwa dolary na rok,) podajemy następujące premie z dopłatą.— Premia jest $1.00, który to dolar się odciąga od podanej ceny.

Eclipse Dubeltówki. Cena $16.00. Gazeta na rok i Eclipse Dubeltówka razem $17.00.
Colt'a karabin Magazynowy. Cena $17.50. Gazeta na rok i Colt'a Karabin $18.50.
Amerykański Bull-Dog Rewolwer. Cena $2.50. Gazeta na rok i Rewolwer $3.50.
Odwrotna Mapa Ameryki i całego świata. Cena $2.00. Gazeta na rok i ta Mapa $3.00.
Gem Roller Organ. Cena $6.00 z 3 wałkami. Gazeta na rok ten Organ $7.00 Extra wałki kosztują po 30c.
Mandolina. Cena $8.75. Gazeta na rok i Mandolina $9.75.
Zegarek Niklowy. Cena $2.50. Gazeta na rok i Zegarek Niklowy $3.50.
Zegarek Elektrozłocony. Cena $4.50. Gazeta na rok i Zegarek Elektrozłocony $5.50.
Czarodziejskie Lampy. Magiczne Latarnie. Ceny za $4.25. $6.00, $9.00, $12.00. Odchodzi premii $1.00.
Teleskop, czyli Dalekowidz. Cena $2.00. Gazeta na rok i Teleskop $3.00.
Autoharpy. Cena $9.00. Gazeta na rok i Autoharp $10.00.
Skrzypce (pierwszej klasy.) Cena 11.50. Gazeta na rok i Skrzypce $12.50.
Nowy Stereoskop, z 24 komicznemi i światowemi widokami. Cena $2.00. Gazeta na rok i Nowy Stereoskop $3.00.
Stereoskop z 24 widokami Męki Pańskiej. Cena $2.00. Gazeta na rok i Stereoskop $3.00.
Widoki (same dla tych którzy mają Stereoskop czyli szkło:) Amerykańskie, Europejskie i rozmaite komiczne czyli ucieszne; cena zwyczajna: 100 widoków za 4 dolary, kolorowane 100 za 9 dolarów. Gazeta na rok i 100 widoków kolorowanych $10.00.
Atlas całego Swiata. Cena 4 dolary. Gazeta na rok i Atlas $5.00.
"Popularny Atlas". Cena $2.50. Gazeta na rok i "Popularny Atlas" $3.50.
Ścinacz Włosów. Cena $3.75. Gazeta na rok i Ścinacz Włosów $4.75.
Albumy po $2.00 $3 50 4 50 i 6.00. Odchodzi $1.00 premii.
"Combination" Użyteczne Narzędzia Domowe Szewieckie, Tynkowe i Rymarskie. Cena $4.50. Gazeta na rok i Combination $5.50.
"Polska Drukarnia" czyli przyrząd do drukowania. Cena $3 50. Gazeta na rok i "Drukarnia" $4.50.
Waga (Scale platformowa.) Ceny $14.00, $18.00, 22.00. Odchodzi $1.00 premii
Celestina (Mały organ ręką kręcony.) Cena $15.00. Gazeta na rok i Celestina $16.00.
Zegarki męzkie pozłacane po $22.00. Damskie po $24.00. Zegarki męzkie posrebrzane $8.00, $6.00 i 10.00. Damskie po $9.50, $7.50 i $11.00. — Odchodzi $1.00 premii.
Łańcuszki Męzkie po $4.00. Damskie po [illegible] .75 i $3.00. Odchodzi $1.00 premii
Harmoniki po $3.00 i po $6.00. - Odchodzi $1.00 premii.
Concert Roller Organ, z 5 wałkami. Cena $12.00. Gazeta na rok i Concert Roller Organ $13.00. Extra wałki 4 dolary tuzin.
Gitara. Cena $9 75 Gazeta na rok i Gitara $10.75.
Zegary Kukawki, sprowadzane z Czarnolesia, Niemiec. Cena $7.50. Gazeta na rok i Zegar Kukawki $8.50

☞ Na życzenie poślemy Katalog z lepszym opisem powyższych premii oraz obrazkami tychże.

PREMIA No. 4.

Dla starych i nowych abonentów "Gazety Polskiej." Każdy który opłaci Gazetę na rok z góry ma prawo dostać poniżej opisany piękny organ za dopłatą pięć dolarów. Cena tego organu jest 6 dolarów, lecz 1 dolar odchodzi na premią. Razem Gazeta i organ wynoszą **7 dolarów.** Kto już odebrał był premią a życzy sobie ten piękny instrument niechaj przyśle 6 dolarów.

"Nawet dziecko może grać."

DOSKONAŁY

Instrument Muzyczny.

No. 760.

GEM ROLLER ORGAN,

Cena $6.00 z 3 wałkami. Waży zapakowane 15 funtów. Długość 16 cali, szerokość 14 cali, wysokość 9 cali.

Oprócz 3 wałków należących do instrumentu mamy na składzie przeszło 1000 rozmaitych wałków z galopami, polkami, marszami, muzyką kościelną itd. Pomiędzy temi znajdują się następujące polskie wałki:

Cena 30 centów za każdy wałek.

No.	1040	Barłomiej Głowacki,
"	1041	Dalej chłopcy, bierzmy kosy,
"	1042	Hej Mazury, hejże ha!
"	1043	Jak się macie Bartłomieju,
"	1044	Jeszcze Polska nie zginęła,
"	1045	Nasz Chłopicki wojak,
"	1046	Orzeł biały,
"	1047	Patrz Kościuszko na nas z nieba.
"	1048	Witaj majowa jutrzenko,
"	1049	Z dymem pożarów.

☞ Na żądanie poślemy Spis wszystkich wałków. Wałki te mogą być używane na "Gem Roller Organ" i na "Concert Roller Organ."

Instrument ten nie jest dziecinną zabawką, w którym graje się na podziurawionym papierze. Instrument ten graje bez takiego papieru, muzyka pochodzi z wałka z śpilkami nabitemi podobnie do pudełków muzycznych. Jest tak trwałym jak maszyna do szycia. Instrument ten odznacza się pojedyńczością i trwałością. Obsada jest z podrabianego drzewa orzechowego.

Extra wałki kosztują po 30 centów za wałek. Cena 6.00. Wysyłamy Ekspresem do brze w pudełku zapakowane. Przesyłkę opłacamy.

Stowarzyszenie Polskich rękodzielników pracujących w metalu w Chicago, odbywa swe posiedzenia w każdą pierwszą niedzielę w miesiącu w hali ob. Lecherta 531 Noble ul. o godzinie 2giej po południu.

(Dec 98)

KUCHARKA LITEWSKA.

ZAWIERAJĄCA:

Przepisy gruntowne i jasne, własnem doświadczeniem sprawdzone, sporządzania smacznych, wykwintnych, tanich i prostych rozmaityeh rodzajów potraw tak mięsnych jako i postnych, oraz ciast, legumin, lodów, kremów, galaret, konfitur i innych desserowych przysmaków, tudzież rozlicznych aptecznych zapraw, konserw i rzadszych specyałów.

Z PRZYDANIEM NA POCZĄTKU KSIĄŻKI:

DOKŁADNEJ DYSPOZYCYI STOŁU,

— PRZEZ —

W. A. L. Z.

(Ciąg dalszy.)

22. Rolada ze szczupaka.

Oczyścić i posolić szczupaka, a w godzinę przepłókać i wytrzeć z wilgoci. Odciąwszy głowę, brzuch rozpłatać, wyjąć zgrabnie kość grzbietową nienadwerężając nic mięsa i skóry i położyć na serwetę wysmarowaną masłem; nałożyć farszu rybnego (ob. w rozdziale o rybach), zawinąć w serwetę, obwiązać szpagatem i ugotować w wodzie z octem i włoszczyznami, oraz ośćmi rybnemi. Wydobytą roladę z wody z serwetą, nacisnąć deską i kamieniem, smak wygotować na galaretę i ubrać nią pokrojoną roladę na wydaniu.

Sos musztardowy, lub ocet z oliwą służy do tej ryby.

Tym samym sposobem robi się rolada z lina i węgorza.

23. Marynata z węgorza, szczupaka, lina i t. p.

Oczyścić, pokroić na kawałki i osolić rybę podsuszoną solą na godzinę. Ugotować smak z włoszczyzny, wlać parę łyżek octu, włożyć doń wytartą z soli rybę i ugotować. Odstawić od ognia, przykryć papierem, skoro trochę ostygnie, wyjąć rybę, smak wygotować, podpalić cukrem i sklarować na galaretę. Wyłożyć rantową formę talerzykami cytryny, burakiem ćwikłowym ugotowanym i pokrajanym zgrabnie, oraz pokrajanemi korniszonami, zalać trochę auszpiku; skoro zastygnie, ułożyć ukośnie dzwona ryby jedno przy drugiem, zalać resztą auszpiku i zastudzić.

Jeżeli auszpik nie tęgi, można dodać trochę białej żelatiny. Szczupak najmniej ma kleju. Lina trzeba opatrzyć wrzątkiem dla łatwiejszego oskrobania tarką łuski.

24. Marynata z łososia.

Oparzyć wrzącą wodą łososia dla zdjęcia zeń łuski; oczyściwszy osolić, ugotować w wodzie z octem i włoszczyzną i zastudzić w galarecie, lub przechowywać go w occie przegotowanym z wodą i korzeniami, i podawać z tymże sosem do oliwy.

25. Marynato klasztorna ze szczupaka.

Usmażyć pokrajanego na dzwona szczupaka w oleju (nie w oliwie, a tem bardziej nie w maśle) i osuszyć go na blasie w piekarnianym piecu Zalać go octem jak zwykle do marynat i pikłów przegotowanym z korzeniami, z tą różnicą, że ocet po przegotowaniu ma być zlany wprzód do makotry, w ktorej parę główek czosnku trzeba utrzeć. Marynata ze szczupaka tak zaprawiona, oprócz szczególniejszego smaku ma tę zaletę, że się bardzo długa, wybornie i świeżo konserwować daje.

26. Marynata z sielawy.

Usmażyć na oliwie lub oleju sielawę i ostudzić. Zagotować pół garnca octu z pieprzem angielskim prostym i liściem bobkowym, ostudzić i zlać nim ułożoną w glinianem lub fajansowem naczyniu sielawę. Biorąc do użycia oblać octem, w którym się ryba marynowała i oliwą.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Mojżesz i Lewi Kohn.

Przedewszystkiem musimy się zastrzedz, że to co tu opowiemy, jest prawdą, a ten, któryby temu nie chciał dać wiary, winien dać najmniej jednę markę na Czytelnie ludowe, a gdyby kto i tego uczynić nie chciał, ten powinien przynajmniej tyle mieć sumienia, aby tego opowiadania nie czytać. A zatem: albo uwierzyć, albo markę na stół, albo wcale nie czytać!

Za granicą, tam w tej okolicy, gdzie wiara w Apuchtina ostatniego krańca wschodu dotyka, jest miasto wcale pokaźne, a w niem, jak wszędzie w tamtych stronach, czernią się ulice od rojących się postaci w czarnych, długich aż do stóp chałatach, wysokich butach, przedpotopowych cylindrach, ale bez tej odzieży, którą to po swojemu nazywają "paszkaim", a nazwa ta dla tego ma formę dwoistą (dualis), bo oznacza ubranie o dwóch odrębnych rurkowatych częściach, schodzących się u góry w miechowatą całość; loczki spadające u boku twarzy, zwane "majufes", powiadają nam, że to reprezentanci wybranego ludu, który ongi w Palestynie pierwsze grał skrzypce.

Lud to bardzo uczynny i szlachetny; uczynny: bo dopomaga innym narodom pieniędzmi, pośrednictwem we wszystkich interesach, wyręcza w polityce, w administracyi, finansach, ekonomii społecznej, handlu i przemyśle, a nawet w gazeciarstwie; a szlachetny: bo zdejmuje z ludzi pęta marnej mamony, aby bez trosk i pokus doczesnych, tem łatwiej zaradzali potrzebom duszy. Ale świat niewdzięczny nie poznaje się na swoich dobroczyńcach i bardzo złą im płaci monetą, to też i przeciwko tym dobroczyńcom ludzkości powstali nieprzyjaciele, zwani antisemitami i poczęli lud wybrany ścigać i prześladować, nietylko w rajskich ustroniach Germanii, ale i w rozkosznej krainie białego cara, gdzie tylko za prawdziwą zasługę, np. za podłość wynagrodzoną "pyskowem", oznaczają orderami.

W owem mieście, którego nie chcemy wymieniać, aby nie doprowadzać do zawikłań politycznych, mieszkało na jednej z głównych ulic, naprzeciwko siebie, dwóch mężów: Mojżesz Kohn i Lewin Kohn, kupcy pierwszego rzędu, handlujący staremi rzeczami, rądlami, żelaztwem, zajęczemi skórkami, płatami i tym podobnemi specyałami. Tego rodzaju renomowane handle byłyby robiły świetne interesa, gdyby nie ta nieszczęsna konkurencya. Mojżesz i Lewi mieszkali naprzeciwko siebie; gdy ktoś przychodził, aby coś kupić. Mojżesz go ciągnął za jednę połę w prawo, a Lewi za drugą połę w lewo, a gdy Mojżesz sprzedawał tanio, to Lewi sprzedawał jeszcze taniej. Obydwaj więc sobie psuli, obydwaj patrzeli na siebie z gniewem, pokazywali sobie pieści i pluli przeciwko siebie — pfuj!

W mieście powstał naraz ruch antisemicki: poczęto Żydów łżyć, pomnażać im szyby w oknach za pomocą kamieni brukowych i rozmaite inne wyprawiać siurpryzy; więc tedy Żydzi postanowili opuścić to niewdzięczne miasto, w którem nie umiano się na nich poznać, a na czele tego ruchu wędrownego stali: Mojżesz Kohn i Lewi Kohn, obaj zacięci nieprzyjaciele Każdy sprzedał swą własność i pewnego pięknego dnia wyruszyły wszystkie dzieci Izraela z miasta, a na ich czele obaj wrogowie: Mojżesz i Lewi Kohn.

Ale Mojżesz nie był taki głupi jak wyglądał. Zanim wyszedł z miasta, polecił pewnemu chrześcijańskiemu agentowi, aby dla niego kupił dom Lewiego Kohna, który uważał za lepszy i dogodniejszy, bo — myślał sobie, jak się pozbędę takiego konkurenta jak Lewi i sam jeden będę Żyd w mieście, geszeft mój zakwitnie. Więc też tego samego wieczora powrócił cichaczem do miasta i objął swe nowe mieszkanie i handel, pełen błogich nadziei.

W nocy śnił o rosnących tysiącach aż w miliony i zaledwie mógł doczekać rana, aby interes otworzyć. Gdy dzień zawitał, otworzył okiennice, otworzył i handel i wyszedł przed dom z tryumfującą miną. Wtem patrzy — aż tu na przeciwko, w dawniejszem jego pomieszkaniu, otwierają się także okiennice, otwiera się także i handel, a przed dom wychodzi — Lewi, który też był taki mądry, że sam chciał zatrzymać w mieście handel i przez chrześciańskiego agenta jego dom kupił, który mu się zdawał dogodniejszym. Obaj spojrzeli na siebie, struchleli i stali jakby skamienieli, aż wreszcie odgadłszy wzajemną przebiegłość, głośnym wybuchnęli śmiechem. Zaraz też zbliżyli się do siebie i podali sobie ręce, bo przyszli do przekonania, że ludzie z takim cienko szlifowanym rozumem powinni iść ręka w rękę, a wielkich dokażą rzeczy. I tak też zrobili, a kto się chce o tem przekonać, niech jedzie do tego miasta i zobaczy, że obaj się zlali w jeden handel pod firmą: "Mojżesz i Lewi Kohn."

POSZUKIWANIA.

Ja niżej podpisany poszukuję towarzyszki życia, panny, z kapitalikiem od 200 do 300 dolarów. Która z szan. panien ma zamiar wstąpić w stan małżeński, upraszam zgłosić się listownie, pod lit.
F. W., L. B. 293,
31—33 Haverhill, Mass.

Franciszek Wielechowski, wsi Gąsewo, Gm. Sypniewo, pow. Makowski, gub. Łomża, poszukuje rodzonego brata Józefa Kaczmarczyka i Jana Sadowskiego. Mają przebywać obecnie w Philadelphii. Oni sami lub kto zna ich pobyt, proszę uwiadomienie o nich.
Franciszek Wielechowski,
2439 Callowhill Str., Philadelphia, Pa.
31—32

Poszukuję w ważnym interesie Stanisława Włodarskiego, który przed trzema laty przebywał w Baltimore — oraz Józefa Buczkowskiego, będącego przed rokiem w Philadelphii. Obydwaj pochodzą z gubernii kaliskiej, z powiatu tureckiego.
Antoni Kuśmierski,
L. B. 186, Albion. N. Y.

Poszukuję siostrę mojej żony, Rozalię, i braci Marcina i Jana Dryczów. Marcin przebywał przez długie lata w Pittsburgu a Jan w stanie Nebraska. Już 5 lat nie mam żadnej o nich wiadomości: Pochodzą ze starych Prus, ze wsi Boruszewa.
Michał Balda
Glouster, Athens Co., Ohio.

Poszukuję za żonę pięknej polskiej panny i porządnej gospodyni; nie poszukuję pieniędzy, bo tych mam sam. Która z panienek miałaby zamiar wstąpić w stan małżeński, niechaj mi przyśle swoją fotografię a ja odwrotnie poślę swoją.
John Waszkiewicz.
L. B. 25, Amenia Union, Dutchess Co., N. Y.

Poszukuję parobka na farmę, na cały rok; zapłata rzetelna i wikt.
Szymon Brzezicha,
Lake Benton, Minn.

Zawiadamiam moją żonę, która mnie poszukuje, iż przebywam w Clifton, Lackawanna Co., Pa., w hotelu. Upraszam żonę do mnie przyjechać.
Ludwik Bierdziewski,

Poszukuję panny lub wdowy, towarzyszki życia, w wieku 18 do 25 lat, któraby miała kapitalik choćby 300 dolarów. Proszę o fotografie; zgłosić się:
Józef Kusaj, L. B. 61, Beaver Meadow, Carbon Co., Pa.

Poszukuję Józefa Szwabińskiego. Pochodzi z pod zaboru rosyjskiego, z gubernii kowieńskiej, z powiatu poniewieżkiego, z parafii Krakinowo, wsi Filipussy. Pięć lat temu przyjechał do Ameryki i miał przebywać w Chicago,
Sylwester Orński, 167 Auburn Str., Manchester, N. H.

Poszukuję Ewy Kryżak (z domu Skrzenta) Ma przebywać w Manistee, Mich. Pochodzi z Galicyi, pow. Jasło, wsi Mątowska.
Michał Skrzenta,
109 Francis St. Joliet, Ills.

Poszukuję mojego kolegi K. Maryana, który przebywać ma w okolicy Beaver Falls, Pa.
Wincenty Markowski,
4422 Jacob Str., Wheeling, W. V.

Ja, Jan Kielar, poszukuję swego brata ciotecznego Szopkę Pensra. Trzy lata temu wyjechał do Chicago. Pochodzi z Galicyi, z powiatu Sanok, wsi Klimkówki.
Jan Kielar,
3509 Mulberry Alley, Pittsburg, Pa.

Poszukuję brata mego rodzonego Apolinarego Saborowskiego. Pochodzi z gubernii Łomża, powiat Stuczyn, gmina Grabowo, wieś Małe Kielce. Od 7 lat jest w Ameryce a ja przyjechałem tego roku wiosną.
Jan Saborowski, Sunderland, Mass.

Poszukuję Francisz ka Kwiatkowskiego, który od dawnych czasów z całem swem rodzeństwem jest w Ameryce. Pochodzi z zaboru pruskiego. Przed trzema laty mieszkał w Jersey City, pn 175—12ta ul., a teraz od trzech lat nie wiem gdzie się znajduje. Jakób Zawadzki,
L. B. 83 Glenville, Conn.

Poszukuję swego brata ciotecznego Jana Janowicza. Pochodzi z Litwy, gub. kowieńskiej, a dwa lata temu przebywał w Chicopee Mass.
Józef Niewierdowski, Monson, Mass.

Poszukuję brata mego Józefa Kwiatkowskiego, w ważnym interesie. Pochodzimy z Lipna, gm. Skąpe, z Czarnego Lasu.
Ignacy Kwiatkowski,
L. B. 81, Glenville, Conn.

Ja Antoni Loch, poszukuję swojej żony, na imię Anastazya, i naszych dwóch chłopców: Kaźmierza i Teofila, pierwszy ma lat 11, drugi lat 6. Kto mi doniesie o ich pobycie dostanie $5 nagrody. Antoni Loch,
L. B. 88, Exeter, N. H. (34-36)

Donoszę mojej żonie Justynie, że adres mój jest: Ludwik Bierdziewski,
Clifton, Lackawanna Co., Pa.

Poszukuję w ważnym interesie Ludwika Rudzińskiego. Pochodzi z pod zaboru rosyjskiego, z gubernii Grodno, powiat sokolski, parafia Dąbrowska, ze wsi Wierówki.
Fr. Barbarewicz. Box "D" Dillonvale, Jefferson Co., Ohio.

Poszukuję Filipa Przybyły. Pochodzi z Galicyi, ze wsi Bieśnik, powiat Gorlice. Od roku nie mam o nim wiadomości. Przebywał w Buffalo. M. Dusza,
Edwardsdale, Luzerne Co. Pa.

Gdzie jest S. Misiewicz? odbierał Gazetę w Glen Lyon, Pa.

CHICAGO.

— Nowy dworzec kolejowy. — Kompanie kolejowe pociągów, wychodzących ze stacyi dr. żel. przy Dearborn ul., zamierzają wybudować 1 wielki dworzec "Union", na gruncie pomiędzy State a Pacific ave. ulicami, w południowej stronie od Polk ul. Gmach kolejowy ma być jednym z najwspanialszych nie tylko w mieście, ale w całej Ameryce. Koleje, w tym przedsiębiorstwie zainteresowanych kompanij, są następujące:

Chicago & Grand Trunk,
Chicago & Erie,
Chicago & Eastern Illinois,
Chicago, Indianapolis & Louisville,
Wabash i
Atchinson, Topeka & Santa Fe.

Kompanie do powyższych starają się pozyskać: "Lake Shore", "Rock Island" i "Nickel Plate".

Dworzec ma kosztować około 10 milionów dolarów.

Do obecnego czasu największym i najwspanialszym dworcem kolejowym na całą Amerykę — jest tutejszy gmach stacyjny dr. żel. "Northern Pacific" i "Wisconsln Central".

— Mieszana ludność. W ubiegły piątek komisarz szkolnego popisu wykończył spis ludności. Cyfry przedstowione wyjawiają niektóre dziwne fakta. Np.

Wszystkich miesz. jest	1,851 588
Nad lat 21	1 004 966
Niżej lat 21	846,622
Niżej lat 14	619 493
Niżej lat 6	275,247
Niżej lat 4	152.283
Niżej 1 roku	40,693.

Najgęściej zaludnionym blokiem w mieście jest blok objęty ulicami Blackhawk, Holt, Division i Dickson. Jest to 26ty precynkt w polskiej 16 wardzie i zawiera 2727 mieszkańców, podzielonych na następujące narodowości:

Amerykanów	7
Niemców	347
Ajryszów	22
Norwegczyków	23
Rosyan	6
Szwedów	10
Polaków	2,312
razem	2,727.

Najbardziej kosmopolitycznym jest blok otoczony ulicami: Chicago ave., May ulicą, Center ave., i Superior ul. Ma ludność 231 dusz składającą się z 20 różnych narodowości jak następuje:

Amerykanów	35
Czechów	2
Kanadyjczyków	2
Chińczyków	2
Duńczyków	10
Anglików	4
Francuzów	2
Niemców	88
Holendrów	3
Węgrów	1
Ajryszów	9
Włochów	5
Norwegczyków	13
Polaków	14
Rosyan	8
Szkotów	2
Szwedów	7
Szwajcarów	4
Walijczyków	2
Mieszanych rodziców	18
razem	231.

W żywym kontraście są dwa bloki, otoczone Blackhawk, Bradley, Noble i Holt ulicami. Dwa te bloki zawierają 2,585 mieszkańców, z których 2,583 są Polacy a 1 jest Chińczykiem.

Blokiem rezydencyjnym mającym najmniej dusz ludności, jest blok otoczony ulicami: 37mą, 37my place, Indiana i Michigan avenues. Blok ten zawiera jedynie rezydencyą A. M. Rotshild'a i ludność cała wynosi 9 dusz. Potem blokiem o najmniejszej ludności jest blok zamieszkiwany przez Ogden Armour'a i F. D. Armour'a, z ludnością całkowitą 34 dusz.

— Nie wszyscy się zbogacają w Klondike, Alasce. — Herman Hanson, który wiosną wybrał się z partyą klondikierów z Evanston (przedmieścia), jest dziś bogatszym w doświadczenie aniżeli był a za to uboższym w pieniądze. Napisał list do jednego tutaj przyjaciela, w którym to liście donosi pomiędzy innemi co następuje:

"Amy's spady wody, w Alasce: Nic nie odkryliśmy i sądząc z oznaków dotychczasowych nic się nam nie uda odkryć. Gdziekolwiek się człowiek skieruje wszędzie znaleźć można "kolor" tj. złoto, lecz w ilości niedostatecznej, ażeby się opłaciło pracować. Codziennie od kilku do kilkudziesięciu ludzi powraca napowrót do domów, tj. do rodzinnych stron. Wielu z tych było nawet w okolicach górnych rzeki Cooper i są zupełnie zniechęceni całą krainą. Wielu potraciło wszystkie swoje zapasy przy przebywaniu spadków rzecznych. Na 24 mil rzeka jest nic innego tylko same spady a skały są tak gęstemi jak sierść na psie."

— Pożar. — W sobotę wieczorem około g. 10ej pogorzał śpichrz zbożowy Air Line elevator, należący do kompanii 'Railway Terminal Elevator Co.", blizko dworca "Chicago & North western" kolei przez Wells i Kinzie ul. Płomienie buchały tak wysoko w górę, że miasto na wiele mil naokoło było oświetlone. Strata na gmachu i zbożu wynosi $260,000. Ogień powstał z tego, że gaz uchodzący z przeżartej rdzą rury zapalił się od latarki przechodzącego stróża.

— Ochronne kraty przed wagonami ulicznymi. — Kompanie ulicznych kolei — elektrycznych i kablowych czyli linowych — eksperymentują z ochronnemi kratami, przymocowanemi u frontu każdego wagonu dla uratowania ludzi, jacy przypadkowo dostawają się w niebezpieczne pozycye przed wagonami. Niedawno temu odnośny ordynans uchwaliła rada miejska i kompanie, pod zagrożeniem grzywny, muszą się stosować do nowego ordynansu i zakładać ochronne kraty.

— Wielkie upały. — Poniedziałek był jednym z najgorętszych dni tego lata. Gorączka była tem nieznośniejszą, iż była połączona z wilgocią, tj., że powietrże było przesycone takową. Ciepłomierz wskazywał w cieniu 90 stopni od g. 4ej do 7mej.

Jedenaście osób uległo gorączce; jedni zostali w patrolkach odwiezieni do szpitali, inni do swych domów. Z tych 11, dwóch niema na dziei do życia: Jan Finnegan, z nar. Halsted i Ohio ulic i Jakób Suchy, z pn. 860 S. Throop ul., mający lat 51.

Urzędnicy od zaznaczania stanu powietrza oznajmili, iż upały w poniedziałek panowały w całym kraju, z wyjątkiem skrajnych części północno zachodnich, północno wschodnich i małego okręgu w około jeziora Superior.

— Odłożone do wiosny. Z powodu niemożliwości przybycia Prezydenta McKinley i jego gabinetu do Chicago na założenie kamienia węgielnego pod nowy gmach pocztowo celny (rządowy), postanowiono uroczystość odłożyć do wiosny, do którego to czasu został także odłożony "karnawał pokojowy." Prezydent McKinley dlatego nie mógłby przybyć do Chicago, że przyrzekł zjechać w październiku do Omaha, na wystawę trans mississippijską — jak był przyrzekł komisarzom wystawy.

— Został skazany na powieszenie. — W sobotę, po uznaniu przez sędziów przysięgłych Jerzego H. Jacks'a winnym popełnienia zabójstwa na A. F. McGee, sędzia Baker skazał go na powieszenie w dniu 14 paźdz. w ogrodzeniu więzienia powiatowego.

Jacks zabił McGee'a w celach rabunku i zwabił go był do domu pn. 2030 Indiana ave., gdzie Jacks'owi pomagał pewien William J. Willows. Po dokonaniu morderstwa, udało się policyi obydwu na podejrzeniu przyaresztować. Po niejakim czasie Willows zeznał wszystko, stawając się świadkiem rządowym. Sędzia skazał go na 14 lat więzienia.